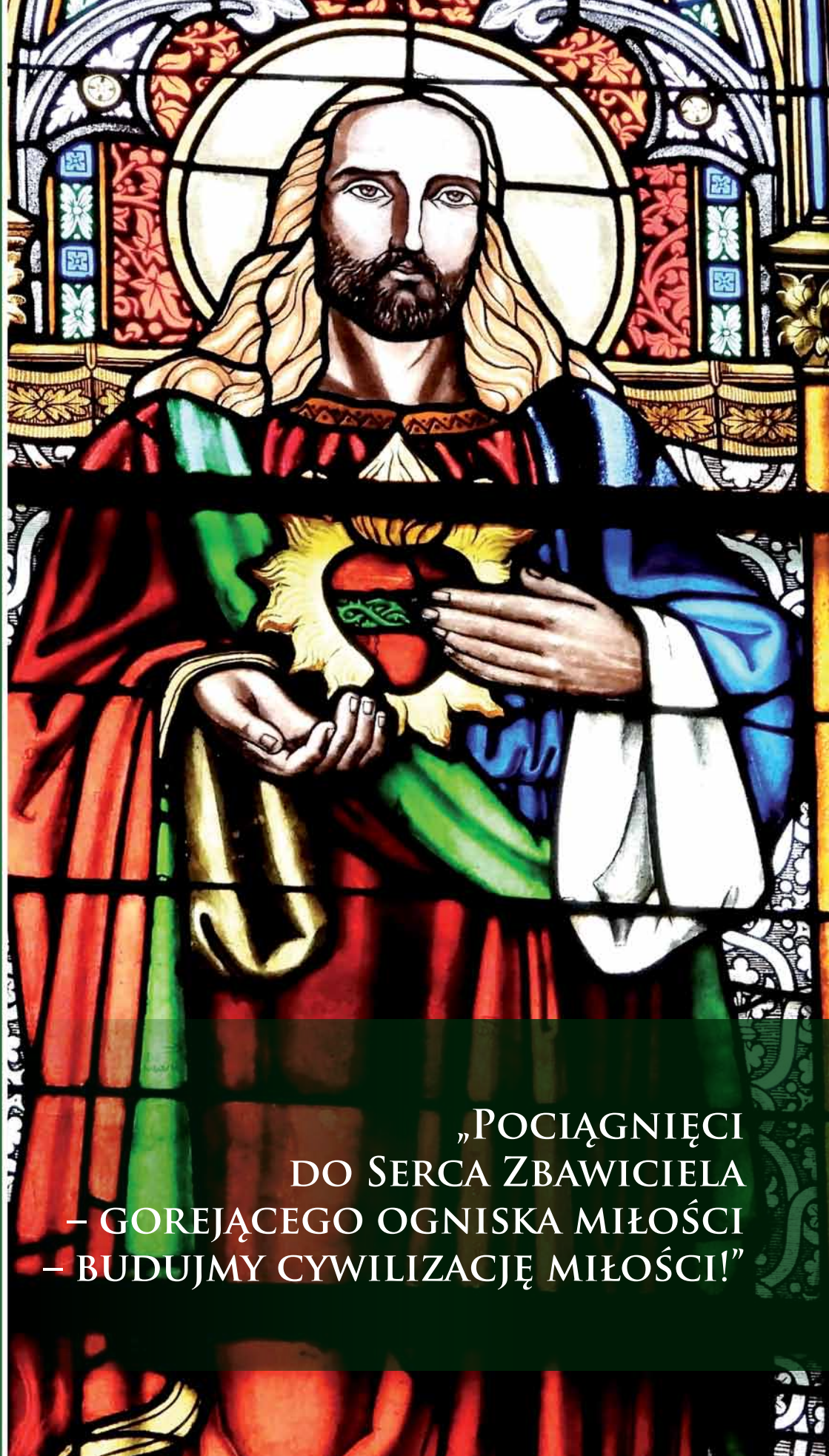




Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie
Nr 3 maj-czerwiec 2021



„POCIĄGNIĘCI
DO SERCA ZBAWICIELA
– GOREJĄCEGO OGNISKA MIŁOŚCI
– BUDUJMY CYWILIZACJĘ MIŁOŚCI!”

ODPUSTOWE POŚWIĘCENIE FIGURY ŚW. WOJCIECHA



„ON PRZESZYTY WŁÓCZNIAMI
OBUMARŁ JAK ZIARNO PSZENICY,
KTÓRE RZUCONE W ZIEMIĘ
DAJE PŁON OBFITY.

RADUJEMY SIĘ Z JEGO OPIEKI NAD NAMI
I SŁAWIMY CIEBIE ZA ŁASKI,
KTÓRYCH NAM UDZIELIŁEŚ...”

(PREFACJA O ŚW. WOJCIECHU
BISKUPIE I MĘCZENNIKU)



KOCHANI PARAFIANIE!



W życiu bardzo wielu osób wakacje są czasem, na który się czeka i od którego liczy się dalszą część roku.... A tym razem może i bardziej, bo chcemy zostawić za sobą wszystko to, co było dodatkowym, pandemicznym obciążeniem. Bardzo potrzebujemy patrzeć w przyszłość z nadzieją.

Ale miniony czas to nie tylko smutki i troski. Dziękujemy za miesiąc maj maryjnie rozśpiewany i piękny budzący się do życia przyrodą. Dziękujemy Panu

Bogu za radość, jaką są nowi kapłani naszej diecezji, wyświęceni 15 maja w katedrze. Dziękujemy za dzieci, które w maju po raz pierwszy przyjęły Chrystusa do swego serca w darze Komunii Św. Dziękujemy za młodzież obdarowaną mocą Ducha Świętego w sakramencie Bierzmowania.

Dziękujemy za dar spotkania świata męskiego u stóp Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej. I za to, że mogliśmy w tym roku publicznie wyznać naszą wiarę w prawdziwą obecność Jezusa w Eucharystii podczas procesji w Uroczystość Jego Najświętszego Ciała i Krwi.

Każdy z nas mógłby dopisać tutaj swoje osobiste radości, swój hymn dziękczynienia, bo chrześcijanin patrzy na świat z nadzieją i wdzięcznością.

Niech czas wakacyjnego odpoczynku, wyjazdów, zachwycania się pięknem stworzonego świata, cieszenia się obecnością naszych drogich bliskich i przyjaciół będzie czasem nabierania sił, czasem błogosławionym!

ks. Marcin

MIESIĄC MAJ TO CZAS KOLEJNYCH ROCZNIC ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH

Kapłanów pochodzących z naszej parafii oraz ongiś u nas pracujących ogarniamy w tym czasie szczególną modlitwą.

Polecamy Was opiece Matki Bożej Królowej Kapłanów.

Bożemu miłosierdziu powierzamy też Kapłanów,
którzy przekroczyli już „próg życia”.

Życzliwą myślą ogarniamy zwłaszcza:

KS. DZIEKANA DAMIANA WOJTYCZKĘ
w 33. rocznicę święceń

oraz

KS. MARCINA MASZCZYKA
w 22. rocznicę święceń

NIECH WASZE SERCA BIJĄ ZAWSZE
CHRYSTUSOWĄ MIŁOŚCIĄ!

REDAKCJA „ADALBERTUSA”
Z PARAFIANAMI

W NUMERZE:

Słowo wstępne	3
Wielkanocne „Amalumbo” u ks. Jacka Garusa w Zambii	4
„Święty Wojciechu, patronie nasz...”	6
Pozegnaliśmy ks. Łucjana Szeligę	7
Ks. Lucek... „Do tańca i różańca”	9
3 Maja... u Świętego Wojciecha	12
Mamy, Mateczki, Mamunie.....	13
Święto Serca	15
Bóg najlepszy Ojciec	17
Rok Świętego Józefa Część II: Teolodzy o św. Józefie	18
„Radzionkowski” Różaniec w Piekarach ..	19
„To był Kapłan z powołania!”	20
Nie tylko dla młodych czytelników Przyrzeczone... Dotrzymane	22
Studzienka, która stała się kapliczką ..	23
„On, stał się Męczennikiem pojednania!” ..	24
Pomaszerowali do Matki Bożej Skalkowej.....	25
Sztafeta z okazji 100. rocznicy III Powstania Śląskiego	26
„Cidry na kole” u Świętej Babci na Annabergu	27
Nabożeństwo majowe przy Maria Hilf. ..	28
„Dwanaście koszy ułomków” w Mstowie ..	29
„Zbieramto w szkole”... z I oraz II miejscem w Polsce!	30
Spoczywaj w pokoju „père Gorgi”.....	31
Do zobaczenia Siostrzo!	33
Wdzięczne słowa z drogi	34
„Nie chcę służyć w piechocie... Jestem w Pana armii!”	36
Cieszymy się razem z Wami.....	37
Pro Memoria... ..	37
Z życia parafii	38

RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków
ul. św. Wojciecha 48

Telefony:

Parafia: 32 286-63-55

Kancelaria parafialna: 519 546 319

email: radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

konto bankowe:

ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327

WIELKANOCNE „AMALUMBO” U KS. JACKA GARUSA W ZAMBII

Za sprawą telefonii komórkowej oraz portali społecznościowych nasza „globalna wioska” skurczyła się niepomniernie. Informacje mkną więc tak szybko, że może dziwić temat Wielkanocy w czerwcu. To spóźnione w kalendarzu kościelnych przeżyć wspomnienie pochodzi jednak od naszego „zagonionego w robocie” salezjanina w Zambii, ks. Jacka Garusa. Misyjne zaś wieści, jak sądzę, zawsze są dla nas cenne.

Księżu Jacku, czytając różne misjonarskie wspomnienia z Zambii można odnieść wrażenie, że afrykańska ekspresja świętowania nie ma końca. W samej Zambii formy przeżywania Wielkanocy są odmienne. Jak więc było w Kazembe?

KS. JACEK GARUS: Zambia to Afryka, a Afryka to emocje, energia, spontaniczność i żywiołowość. Zasadniczy sens Wielkanocy w Zambii jest bez-



dyskusyjny i oczywisty, formy świętowania i przeżywania tego czasu zależą od regionu tego wielkiego państwa. U nas święta wielkanocne zaczynają się właściwie już Niedzielą Palmową. Gałęzie prawdziwych palm święci się wtedy i procesyjnie z głośnym „Ama-lumbo” czyli uwielbieniem na ustach, wchodzi się procesyjnie do kościoła, choć raczej trzeba powiedzieć – „wtańcza” do kościoła. Doskonałe poczucie rytmu, muzykalność, zdolności wokalne i taneczne Zambijczyków (podobnie jak chyba wszystkich Afrykańczyków) są czymś naturalnym. Nawet małe dzieci nie ustoją w miejscu i huśtają się w rytm pieśni.

Niedziela Palmowa ze swoją „procesyjnością” doskonale pasuje do tanecznej natury Zambijczyków. Triduum Paschalne jest chyba jednak bardziej nostalgiczne?

KS. JACEK GARUS: Wielki Czwartek to czas uwielbienia Pana Boga za dar Mszy św. i kapłaństwa. Uroczysta Eucharystia jest odprawiana w godzinach popołudniowych, nie może zabraknąć pięknych śpiewów



oraz wonnego kadzidła. Wielki Piątek w Zambii to dzień wolny od pracy. Rano z reguły odprawia się Drogę Krzyżową, choć w tym roku była odwołana z powodu covidu. Udało się ją nam odprawić rano w naszej wspólnocie zakonnej. Liturgia Męki Pańskiej odprawiona jest u nas o 15:00. Uderzające było to, że wiele osób przy-

szło ubranych żałobnie na czarno. Dzień Wielkiej Soboty to czas ciszy, obowiązków i ostatnich przygotowań do świąt. W parafii był to moment na ostatnią dużą porcję katechezy przed chrztami, które miały miejsce wieczorem. To dzień radości, bo w sumie przybyło wtedy ok. 50 wiernych, od niemowląt zaczynając poprzez dzieci w wieku szkolnym (zdecydowana większość), po kilku dorosłych. Z powodu braku księży reszta chrztów w dwóch dużych kaplicach odbyła się tydzień później. Tym razem przybyło w sumie 160 wiernych. To bardzo cieszy, Kościół rośnie. Poniedziałek wielkanocny tu raczej nie istnieje, bo trzeba wracać do walki o przeżycie i ciężkiej pracy. Nam udało się mieć trochę spokojniejszego czasu. Rano, z br. Frantiskiem, wybraliśmy się „na kawę” do domu dziecka prowadzonego przez Amerykanów: Margaret i Brandona. Mszę św. w ten dzień mieliśmy w naszej kaplicy domowej razem z trójką siostr zakonnych pracujących w parafii. Potem był czas na grilla i „klachy” przy stole. To był dobry czas! Alleluja!



z ks. Jackiem Garusem SDB,
korespondował:

Jacek Glanc

„ŚWIĘTY WOJCIECHU, PATRONIE NASZ...”

W odpustową niedzielę 25 kwietnia, po zakończonej uroczystej sumie, obarconej „litem pandemicznym - 55”, ks. dziekan Damian Wojtyczka dokonał poświęcenia figury naszego Patrona, która znalazła swoje miejsce na Placu Kościelnym.

Jej autorem jest znany doskonale radzionkowski rzeźbiarz p. Kazimierz Slotosz, o którego artystycznych projektach parafialnych niejednokrotnie dane mi było już pisać.

Wąskie grono osób już wcześniej podziwiało dzieło, które zyskało wielką

przychylność Księdza Proboszcza, ale covidowe czasy zmusiły nas do cierpliwości. Nareszcie się udało i to na odpust!

Efektowna figura św. Wojciecha mierzy niespełna 2 metry. Wykonana jest z jednego pnia topolowego drewna. Pastorał został wyrzeźbiony w drewnie sosnowym (trzon pastorału) i bukowym (ślimakowato wygięta tzw. „krzywaśnia”). W drewnie bukowym jest też wykonana palma męczeństwa. Podobny układ materiałowy został zastosowany w przypadku włóczni, której trzon jest sosnowy, zaś grot został

wyrzeźbiony w drewnie bukowym. Całość jest zakonserwowana 4 warstwami lakieru okrętowego odpornego na kwaśne deszcze.

Wielki pień radzionkowskiej topoli musiał najpierw leżakować 2 lata, by doprowadzić drewno do odpowiedniej wilgotności. Optymalna to 12%. Wtedy drewno jest jeszcze łatwe w obróbce, ale już nie jest tak nieobliczalne jak drewno mokre, które „pracuje”. Początek pracy nad postacią to „ciężkie uderzenie”. W ruch poszła siekiera i spalinowa piła łańcuchowa. Dopiero potem dłuta rzeźbiarskie – trójkątne i półokrągłe (50 mm – 5 mm), a także dłuta stolarskie, rylce, wreszcie szlifowanie i polerowanie.

Patrząc z bliska, da się zauważyć bardzo wiele misternych zdobień, zwłaszcza na mitrze i na tzw. pretekście ornatu. To efekt zastosowania techniki pirografii, czyli wypalania wzorów w drewnie przy użyciu pirografu. To urządzenie przypominające lutownicę z wymiennymi końcówkami, które rozgrzewają się do czerwoności. Reszta to już „tylko” inwencja rzeźbiarska, znajomość właściwości drewna i delikatność autora.

Pokaźna rzeźba została posadowiona na postumencie ze szlifowanego piaskowca. Na ścianie licowej widoczne są słowa refrenu wezwań: „Święty Wojciechu, patronie nasz, racz z wieki-istej światłości, z Bogarodzą Dziewicą wraz, złączyć nas więzłą miłości.

Poszukując swego wzorca dla rzeźby św. Wojciecha, p. Kazimierz najdłużej wpatrywał się w obraz w naszym kościele, autorstwa XIX-wiecznego mistrza szkoły nazarenizmu, Ferdinanda Wintera. Resztę podpowiedziało serce...

(na zdjęciu: „grupa montażowa” naszych Panów, która 19 kwietnia ustawiła figurę św. Wojciecha na Placu Kościelnym. Pierwszy z lewej: autor rzeźby, p. Kazimierz Slotosz, który też opowiedział mi o procesie powstania rzeźby.)

Panie Kazimierzu, serdecznie gratulujemy pięknego dzieła i dziękujemy!

Jacek Glanc



POŻEGNALIŚMY KS. ŁUCJANA SZELIGĘ

W piątek, 23 kwietnia, dotarła do nas smutna wiadomość o śmierci naszego krajana, śp. ks. kanonika Łucjana Szeligi, który zmarł w 59. roku życia i 34. roku kapłaństwa.

Urodził się w 1961 roku. Formację kapłańską rozpoczął w Niższym Seminarium Duchownym w Częstochowie. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Częstochowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Krakowie. Świecenia prezbiteratu przyjął w 1986 roku z rąk ks. abpa Stanisława Nowaka. Jako wikariusz pracował w parafiach w Czastarach, Pankach i kościele katedralnym Świętej Rodziny w Częstochowie. Potem został skierowany do parafii w Rudzie pod Wieluniem, by organizować tam nową placówkę parafialną w Sieńcu-Olewinie. W 1998 roku został proboszczem parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Mierzycach, w której pozostał do końca życia.

„NIE DORÓWNA TOBIE NIKT!...”

Mierzyce, mała miścinka położona w województwie łódzkim, w powiecie wieluńskim, w gminie Wierzchlas, w Archidiecezji Częstochowskiej i dekanacie Wieluń - św. Wojciecha. To tam, w parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej od 1998 roku proboszczował radzionkowianin, śp. ks. kanonik Łucjan Szeliga.

25 kwietnia o godz. 19:00 parafianie zgromadzili się na Mszy św. żałobnej po stracie swojego ukochanego Proboszcza. Przewodniczył jej ks. bp Andrzej Przybylski. W miejscowości powiewały flagi, a przy głównej drodze paliły się znicze. Przy kościele pojawiły się banery, na których mierzycanie zadeklarowali przywiązanie do swojego proboszcza.

„NIE ZAPOMNIAŁ, ŻE JEST OJCEM PARAFII...”

Podczas Mszy św. pogrzebowej w naszym kościele (26 kwietnia) homilię wygłosił ks. bp senior Antoni Długosz. Z wielkim ciepłem dziękował czcigodnym rodzicom ks. Łucjana, Państwu Róży i Alojzemu Szeligom za uformowanie jego duchowej i kapłańskiej

wrażliwości. Słowa szacunku skierował także pod adresem siostry oraz całej rodziny śp. ks. Łucjana. Mówił też: „(...) Wiele lat przybywałem do księdza Łucjana z posługą biskupią. Podziwiałem jego humor i pogodę ducha. Wnosił przeogromną radość w życie wspólnoty kapłańskiej, ale nie zapomniał o tym, co jest najważniejsze, że jest z polecenia Jezusa ojcem parafii w Mierzycach. Dlatego też rodził ludzi do przyjaźni z Bogiem przez sakra-

ment chrztu i przez sakrament spowiedzi. Jako ojciec parafii karmił ludzi Bożym Słowem w kazaniach, rekolekcjach, a także w katechezie. Starał się o moralną formację swojej wspólnoty, a dokonywał tego przez 23 lata”.

„BĘDZIE NAM CIEBIE BRAKOWAĆ!...”

Ks. Łucjana Szeligę, w imieniu kapłanów z Dekanatu św. Wojciecha w Wieluniu, żegnał ks. Janusz Parkitny, proboszcz parafii św. Stanisława w Wieluniu. Jak mówił: „(...) Ks. Łucjan często zaskakiwał innych kapłanów i zwykle rodziło to uśmiechy na ich twarzach. Zupełnie inaczej było w piątkowy poranek 23 kwietnia, w dniu św. Wojciecha, kiedy księża dowiedzieli się o śmierci proboszcza parafii w Mierzycach. (...) Będzie nam ciebie brakować! (...) W imieniu księży z Dekanatu św. Wojciecha w Wieluniu bardzo ci pragnę podziękować za twoje bycie





Cię poznawać w Twoim królestwie". Na cmentarzu ks. dziekan Damian Wojtyczka złożył osobne kondolencje Mańce oraz Rodzinie śp. ks. Łucjana.

z kapłanami w tym dekanacie przez 23 lata, za twoją kapłańską posługę i za to, że ile razy spotykaliśmy się w dekanacie potrafiłeś żartować. Żartować z nas, kapłanów, ale wtedy, kiedy trzeba było poważnie porozmawiać umiałeś również doradzać. (...) Dziękujemy ci, że kiedy trzeba było liczyć na twoją pomoc, taką pomoc okazywałeś".

„UCZYŁEŚ NAS PIELGRZYMOWAĆ DO MATKI BOŻEJ...”

Przed trumną śp. ks. Łucjana Szeligi ułożono Mszał Rzymski, stulę kapłańską i kielich z pateną. Nie było przypadkiem, że był to znany nam „kielich Maryjny” przyniesiony przez radzionkowskich pątników z Jasnej Góry w 2019 roku. Wiele razy podkreślono wielką miłość śp. ks. Łucjana do Matki Boskiej oraz pielgrzymowania na Jasną Górę. Ks. Janusz Parkitny, proboszcz parafii św. Stanisława w Wieluniu, stwierdził jednoznacznie: „Uczyłeś nas pielgrzymować do Matki Bożej...”

POŻEGNANIE OD „PARAFII MATKI...”

Podczas Mszy św. pogrzebowej, w imieniu „Parafii Matki”, śp. ks. Łucja-

na Szeligę pożegnał ks. dziekan Damian Wojtyczka. Mówił: „(...) Żegnamy dobrego pasterza na wzór najdoskońalszego Dobrego Pasterza, naszego Zbawiciela”. Ksiądz Proboszcz zwrócił się także do czcigodnych Rodziców śp. ks. Łucjana: „(...) Dziękujemy, że pośród was narodziło się takie piękne kapłańskie powołanie”. Zwieńczeniem były zaś słowa hymnu z modlitwy brewiarzowej: „Wszystko przemienie, gdy nadzieje wieczność. Wiara się skończy, a nadzieja spełni; Miłość zostanie, aby

„DZIĘKUJEMY, ŻE TAK KOCHAŁISCIE SWOJEGO PROBOSZCZA...”

Pandemiczne czasy wydatnie ograniczyły możliwości uczestniczenia w pogrzebie śp. ks. Szeligi. Przybyły jednak oficjalne delegacje parafian i poczty sztandarowe z Mierzyc. I to do nich skierowane były słowa wdzięczności naszego Księdza Proboszcza a także ks. Janusza Parkitnego, który powiedział: „(...) Kochani parafianie św. Katarzyny





z Mierzyc dziękujemy wam my, kapłani z dekanatu, w sposób szczególny za to, że pokazaliście, jak bardzo szanowaliście, kochaliście swojego proboszcza. Jak bardzo ważne jest dla was kapłaństwo. W czasach, gdy widzimy wokół nas tyle nienawiści wobec kapłaństwa, wy pokazaliście, co to znaczy szanować kapłaństwo księdza Łucjana. Dziękujemy wam za to świadectwo wiary i szacunku, że tak pięknie żegnaliście swojego proboszcza”.

DO ZOBACZENIA!

Mamy to w genach, że każdemu kapłanowi wywodzącemu się z naszej wspólnoty przydajemy przymiotnik „nasz”. A więc śp. ks. Łucjan Szeliga to nasz ks. Lucek. Limit pandemiczny (55 osób) zatrzymał nas w domach i zgromadził na transmisji internetowej. W dniu pogrzebu obecnej jednak były oficjalne delegacje, które od nas wszystkich mówiły ks. Łucowi - „Do zobaczenia!”. Wieniec od Parafian dzierżyli Panowie - Franciszek Wrodarczyk i Marek Hajda; była reprezentacja grupy „Cidry na kole” z jej prezesem, p. Piotrem Flachem na czele oraz poczty sztandarowe niezawodnej Braci Górniczej oraz III Zakonu św. Franciszka. Nostalgiczne tony „złotej blachy” pod batutą p. Joachima Jani przypominały też o wielkim sentymencie śp. ks. Łucjana do tradycji i ulubionych dźwięków instrumentów dętych, zwłaszcza w wykonaniu radzionkowskich muzyków, których gościł też u siebie w Mierzycach.

Jacek Glanc

Ks. LUCEK... „DO TAŃCA I RÓŻAŃCA”

Przed Mszą św. pogrzebową śp. ks. Łucjana Szeligi, a także w drodze na cmentarz, zdobyłem się na odwagę, by podejść do parafian z Mierzyc, którzy przybyli do Radzionkowa, aby pożegnać swojego proboszcza. Chciałem porozmawiać o naszym Księdzu Lucku. Przeczuciwałem, że to marny pomysł. Szczęry smutek bardzo skracał wypowiedzi. Pani Beata, wyznała: „Wspaniały człowiek, zawsze blisko ludzi. Niezwykła serdeczność, skromność i niegasnąca pogoda ducha, która przyciągała jak magnes ludzi w każdym wieku. Wielka strata i pustka, którą trudno będzie wypełnić”. Pan Andrzej, powiedział: „To tak, jakbyśmy stracili kogoś z rodziny”, a idący obok parafianin, dodał: „Gdyby tylko nie ten covid, to całe Mierzycy byłyby w Radzionkowie”.

Parę dni później, prezes grupy

„Cidry na kole”, p. Piotr Flach zadeklarował zbiór wspomnień od radzionkowskich rowerzystów, uczestników słynnej „Gnieźnieńskiej” oraz wypraw kajakowych nad Wartę.

Oto ich wspomnienia...

Księdza Łucjana pamiętamy jako osobę niezwykle życzliwą i otwartą na potrzeby innych. Taki prawdziwy ksiądz - człowiek - „do tańca i do różańca”.

Kilka razy spotkaliśmy się w Częstochowie, w trakcie pielgrzymek, naszej radzionkowskiej i parafii z Mierzyc. Wiadomo było, że ks. Lucek będzie. Bo był zawsze. I na zawsze pozostaną w naszej pamięci wspólne - „między-parafialne” pogodne wieczory przed



Ks. Łucjan w drodze na Jasną Górę ze swoimi parafianami (arch. parafii w Mierzycach).

Domem Pielgrzyma, w naszej „muszli koncertowej” czyli fontannie, gdzie było wiele wspólnej zabawy, trochę rywalizacji kto zaśpiewa ładniej, głośniej. Najważniejsza była jednak radość, którą dawało spotkanie, wspólne pielgrzymowanie. Po śpiewaniu przychodził czas na rozmowy, poważne rozmowy.

Księdza Lucka i parafię w Mierzycach mieliśmy okazję kilkakrotnie odwiedzić razem z grupą „Cidry na kole”. Było to miejsce noclegu podczas pielgrzymki rowerowej do Gniezna, a także rekreacyjnych wypadów, przy okazji zwiedzania tego kawałka Polski. Zawsze na nas czekał, witał na schodach swojego domu. A my czuliśmy się tam - u siebie.

Na zawsze pozostaną w pamięci: taras z widokiem na ogród, ciepłe noce, grill i wspólne śpiewanie. Obowiązkowo Apel Jasnogórski. Potem koncertowanie - od pieśni i piosenek religijnych, pielgrzymkowych po biesiadne. I do dziś brzmiące w uszach słowa ks. Lucka: „chopcy, zagrejcie mi familoki”.

Ksiądz Lucek bardzo śmiał się, kiedy śpiewaliśmy „My wojciechowe dzieci”. Ponoć sam się przyczynił do powstania tego niekwestionowanego hymnu radzionkowskiej pielgrzymki na Jasną Górę.

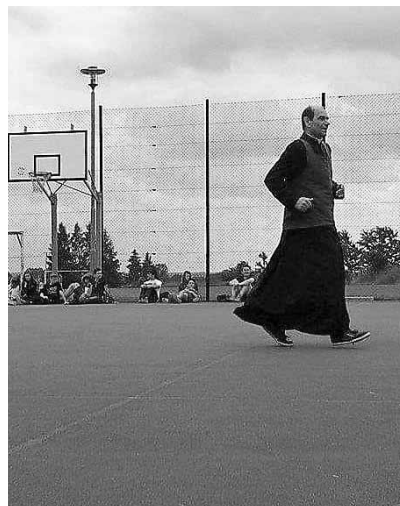


Ks. Łucjan świętecznie podczas Wielkanocy, 2018 (arch. parafii w Mierzycach).

Pewnego razu, wieczorem, kiedy „Cidry na kole” kładły się już spać (czyli zajęte były wszystkie kąty w każdym możliwym pokoju, a karimaty i śpiwory porozkładane), rozległ się dzwonek do drzwi. W progu stanęła grupka spóźnionych pielgrzymów (również rowerowych) na Jasną Górę. Pytali o możliwość noclegu. Ksiądz Lucek powiedział tylko, że jeżeli zgodzi się grupa, którą gości, to dla niego nie ma problemu. Tymi słowami pokazał, co znaczy „po-drożnych w dom przyjąć”. Bogu niech będą dzięki za takiego kapłana!

Nie pochodzę z Radzionkowa i nie znam ks. Lucka z młodości, a był z mojego rocznika. Kiedy go pierwszy raz zobaczyłem nie wiedząc, że to ksiądz, pomyślałem, że to ktoś przypadkowy, pomagający na probostwie. Ale jak z nim chwilę porozmawiałem, to odniosłem wrażenie, że znamy się co najmniej 25 lat. Jego niezwykła bezpośredniość była niewymownie delikatna, ciepła. Nie potrafię go zapomnieć...

Fara ks. Lucka była zawsze dla nas otwarta. Witał nas serdecznie, nie tylko jak przyjeżdżaliśmy na kajaki, ale raz gościł nas na kawie w trakcie „Gnieźnieńskiej”. Mówił, że w kuchni mamy się rządzić jak u siebie w domu i z nami



Piłkarz w stroju „służbowym” (arch. parafii w Mierzycach).

nakrywał ten wielki stół w salonie. Był człowiekiem skromnym, z otwartym sercem. Cieszył się z naszego prowadzenia godzinek i uczestnictwa w Mszy św. Będzie go brakować ...

14 lat temu byłem na częstochowskiej pielgrzymce pieszej z moimi dziećmi w wieku młodszej młodzieży. Pielgrzymce tej przewodniczył ks. Irek Brach. Podczas wieczornych spotkań w kręgu na Jasnej Górze, ks. Irek razem z ks. Luckiem, który tam przybył z pielgrzymami z Mierzyc, wspólnym śpiewem przy gitarach, pokazywali młodym ludziom, jak można radośnie modlić się i wielbić Matkę Bożą. Te spotkania były dla moich dzieci ogromnym przeżyciem, a radość i szczerość bijąca z relacji księży z pielgrzymami była dla młodzieży przykładem żywej wiary, godnej naśladowania dla wszystkich katolików. Takich pasterzy nam potrzeba!

Ks. Łucjan Szeliga był człowiekiem niezwykle otwartym. Spotykając go po raz pierwszy miało się wrażenie, że zna się tego człowieka od wielu lat, gdyż ks. Lucek od razu skracał dystans. Swoim humorem zjednywał sobie ludzi. Potrafił niezwykle celnie, najczęściej w jednym lub dwóch zdaniach, udzielić cennej rady lub zmusić do zastanowienia.

Uwielbiał śpiew przy akompaniamencie gitary, a najbardziej chyba z piosenek biesiadnych: „Kaj wejrzysz famiolki”. Zwykle sam zagadywał: „śpiywomy”. Niezwykle zabawny był moment przy słowach: „Dziółchy sie całowały, po sieniach ze chopcami, a nawet się kochały - ślázoczki z gorolami”. W tym momencie ks. Lucek wyrazem twarzy okazywał swoje „niezadowolenie”... I myślę, że chodziło mu bardziej o te ślázoczki... jak one mogły...

Ks. Lucek na swojej farze miał solidny grill. Niemniej widać było, że z niego przez cały rok nie korzystał. Zakupił go chyba tylko dlatego, że myśmy zawsze u niego chcieli coś upiec na grillu. Jak mawiał: „Jo sie tego niy chytom”. Za to nie miał u siebie telewizora. Pewnego razu „zrobił się” z tego problem, bo wieczorem finał Ligi Mistrzów. Uczestnicy wyprawy chętnie by zobaczyli mecz, a ks. Lucek również. Okazało się, że ks. Lucek jest umówiony na ten mecz u rodziny z parafii, więc zabrał ze sobą solidną grupę „współoglądaczy”. Gospodarz otworzył drzwi, a w progu prócz oczekiwanego księdza, zobaczył jeszcze jego przyjaciół-kibiców. Cóż miał zrobić, wpuścił wszystkich, bo przecież nie odmówi proboszczowi!

Serdecznie dziękuję za wszystkie wspomnienia o naszym Księdzu Lucku!

Jacek Glanc



Odwiedziny radzionkowskich rowerzystów.

KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Elżbieta Nowosielska

OJCZE JANIE ... CZYLI ROZMOWA Z KS. J. TWARDOWSKIM

Ostatni raz
spowiadałam się Tobie
tajemnym wierszem
rozgrzeszenie otrzymałam
pokutę wyczytałam
w kolejnym Twoim wiersze
więcej grzechów nie pamiętam

za to Ty Ojcze
to aż nie do wiary
dokładnie przewidziałeś
moje kolejne grzechy

skąd wiedziałeś że tak daleko
odejdę od zwykłego kubka
i od misy strawy na drewnianym stole

skąd wiedziałeś
że będę jak na złość stale w kratkę
że wad nigdy mi nie zabraknie
bo chcę być doskonała

skąd wiedziałeś
że uwierzyłam dopiero
gdy się wszystko zawaliło
że z wiarą jest dopiero dobrze
gdy się po nią wraca

skąd wiedziałeś
że pomylę ścieżki
i będę byle dalej
od żrenicy matczynego oka

zapewne i o tym wiesz
że moja wiara
to tak naprawdę
odbiegła wraz z dzieciństwem

od czasu do czasu
spotykam się z nią
na bezdrożach
i wtedy
przyłapuje mnie
na zawstydzeniu



to nie jest aż tak złe
myśli sobie wtedy

z nadzieją też
różnie bywało
dla każdego łaskawa
na czarną godzinę
nie wiele uszczknęłam

powiem Ci Ojcze że najlepiej
działa się z miłością
bo jeśli wierzyć ewangelistom
że z tych trzech
ona jest najważniejsza
to jestem ocalona

bo miłości we mnie
po opuszki palców
a nauczył mnie tego
święty Augustyn
mówiąc że
z czego jak z czego
ale z miłości
rozliczy nas Pan

do ostatniego grosika

Wybrała:
Gizela Sznajder

„BYŚMY TO MY MIELI ŚWIĘTĄ AMBICJĘ STAWANIA SIĘ CHŁUBĄ NARODU...”

3 MAJA... U ŚWIĘTEGO WOJCIECHA



duchowej, moralnej i materialnej, bo czuł się częścią narodu polskiego (...) bo miał miłość do Ojczyzny, dumę ze swej polskości, poczucie godności człowieka i obywatela oraz ciężących na nim obowiązków wobec narodu i państwa”. Wielopokoleniowy obowiązek nakreśliło kolejne zdanie z późniejszej już mowy (1934) Korfanteo: „Zadań naszych dokonamy, staniemy na wysokości naszej odpowiedzialności dziejowej tylko wtedy, jeżeli cały naród nasz odrodzi się w duchu chrześcijańskim i zasadom Chrystusa zapewni panowanie w naszym życiu społecznym i państwowym”.

Dopełnieniem homilii była parafraza strofy z psalmu: „Tyś wielką chlubą naszego narodu”, którą od pokoleń łączymy z Matką Boską Królową Polski. Jej lapidarność, a przy tym jednoznaczność, nie pozwala na obojętność: „Czujmy się wezwani... Byśmy to my mieli świętą ambicję stawania się chlubą narodu!”.

Jacek Glanc

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski, 230. rocznica uchwalenia Konstytucji 3 Maja tudzież 100. rocznica wybuchu III powstania śląskiego... Oto intencje, które przywiodły pandemiczny limit Święto-wojciechowych do kościoła oraz zgromadziły wielu na transmisji z uroczystej sumy o godz. 10.00, w dniu 3 maja.

Wojskowy dryl oraz oprawę liturgiczną zapewniła niezawodna 17 Radzionkowska Drużyna Piechoty Zmechanizowanej, dowodzona przez p. Patryka Wiśniowskiego oraz delegacja 330 Kompanii Radiotechnicznej z Radzionkowa z jej szefem, st. chor. sztab. Krzysztofem Pociaskiem, na czele.

Mszę św. sprawował ks. dziekan Damian Wojtyczka, który wygłosił także wyjątkową homilię. Jej osnową była dziejowa retrospekcja, koncentrująca się na niepodległościowym wymiarze III powstania śląskiego. Jednak jej zasadniczy sens, związany z duchową terapią naszego narodu i państwa – w naszych czasach - został podany słuchaczom w postaci przeszyconych wiarą refleksji „ojców niepodległości” Górnego Śląska. Kaznodzieja przywołał więc na pamięć osobę ks. prałata Jana Kapicę, cytując fragment jego mowy wygłoszonej 20 czerwca 1922 roku na

moście w Szopienicach, na powitanie wojsk polskich wkraczających na Górny Śląsk pod dowództwem gen. broni Stanisława Szeptyckiego. Wybrzmiały słowa: „Witaj nam Ojczyno! Zobacz Twoje dzieci! 700 lat byliśmy rozłączeni, ale jeszcze nie zapomnieliśmy języka ojczystego, nie zapomnieliśmy pacierza polskiego”. Zacytował także Wojciecha Korfanteo: „Lud śląski szedł do Polski, bo szukał w niej wyzwolenia z nędzy



Jakie są nasze Mamy, Matki, Mateczki, Mamusie, Mamunie? Każda inna i każda wyjątkowa, każda piękna! A wszystkie łączy miłość do dziecka. Miłość, którą często trudno zrozumieć, zwłaszcza mężczyznom. Dlaczego? Matka nosi przez dziewięć miesięcy dziecko, którego życie zależy całkowicie od niej, od jej chcenia czy niechcenia.

„Macierzyństwo zawiera w sobie od samego początku szczególne otwarcie na nową osobę: ono właśnie jest udziałem kobiety. W otwarciu tym, w poczęciu i urodzeniu dziecka kobieta odnajduje siebie przez bezinteresowny dar z siebie samej” pisał Jan Paweł II, dlate-

intuicją, wiedzą, kiedy dziecko „pakuje się w problemy”, przeżywa zawód miłosny, czy po prostu z czymś sobie nie radzi. W takich chwilach potrafią bezwarunkowo poświęcać się, być czułe, dawać nadzieję i uśmiechać się przez łzy. „Jest jedna miłość, która nie liczy na wzajemność, nie szczędzi ofiar, płacze a przebacza, odepchnięta wraca – to miłość macierzyńska” – pisał Józef Ignacy Kraszewski.

Kochające serce matki... jest bezinteresowne, bezwarunkowe, zawsze przyjmie, zawsze wybacza, nawet jeśli dorosłe dzieci nie są powodem do dumy i pociechą „na stare lata”. Bo taka jest MAMA, która kocha, bo na

ciły, by przyjąć „jedno z tych najmniej-szych” i wychować. Jestem wdzięczna mojej mamie każdego dnia coraz mocniej. Dziękuję Ci Mamusiu Helenko... Jak dobrze mieć mamę... która przytula, wychowuje, opatruje zranione kolano i serce.

Dzień Matki kojarzymy z 26 maja, jednak dla Tej, która urodziła nam Zbawiciela, dla Matki Bożej, mamy poświęcony cały miesiąc maj, który jest dla nas miesiącem maryjnym. Maryja - Najświętsza z matek - Matka Chrystusa, jest dla nas wszystkich kobiet i mam wzorem. To Matka, która pozostaje przy swoim Synu do końca, cierpiąc wraz z Nim.

MAMY, MATECZKI, MAMUNIE...

go najpiękniejsze co może dać kobieta, to nowe życie, biologiczne i duchowe - jeszcze ważniejsze! To jedno z najważniejszych doświadczeń kobiety, bo gdyby nie to dziecko, nie byłoby matki, a pozostałaby tylko kobieta, albo żona.

Macierzyństwo to blaski i cienie. Mama cieszy się i jest dumna z pierwszego ząbka, obrazka, na którym innym trudno coś zauważyć, z laurki na urodziny i bez okazji, z pierwszych sukcesów szkolnych, zdanej matury, czy wyboru studiów. Ale miłość matki to też wiele nieprzespanych nocy: bo kolka, ząbkowanie, choroba, bo w późno nastolatka wraca, bo w życiu dorosłego dziecka dzieje się coś niepokojącego, czy wręcz dramatycznego - dziecko w więzieniu, czy zniewolone narkotykami. Patrząc na cierpiące dzieci, matki przeżywają wielką udrękę. Często to one pierwsze dostrzegają to, czego inni nie widzą. Kierując się swoim „szóstym zmysłem”, swoją matczyną

prawdziwą miłość matki nie trzeba zaślugać! „Nie ma jak u mamy, ciepły piec, cichy kąt...” - u kochającej mamy to miejsce radości, ciszy, zrozumienia, wybaczenia.

Kiedyś przeczytałam, że matka podobna jest do Boga - kocha wszystkie swoje dzieci, każde na swój sposób i każde najbardziej.

W naszym życiu możemy mieć wiele mam, bo kiedy brakuje tej najważniejszej macierzyńskiej opieki, pojawiają się często szeroko otwarte serca, które nie patrzą na siebie, na swoją wygodę, ale pragną podzielić się tą wezbraną, niezrealizowaną miłością macierzyńską i otoczyć troską i szczęściem pozbawioną opieki mniejszą czy większą istotę... Dziękujemy często i bądźmy wdzięczni rodzicielkom za dar życia i tym, które swoje życie poświę-



Papież Jan Paweł II zawierając Matce Bożej Nowe Tysiąclecie modlił się: „Pragniemy Ci dzisiaj zawierzyć przyszłość, która nas czeka, prosząc Cię, byś towarzyszyła nam w drodze. Żyjemy w niezwyklej epoce, porywającej i zarazem pełnej sprzeczności. Ludzkość dysponuje dziś niesłychanie skutecznymi środkami, którymi może zamienić świat w kwitnący ogród albo obrócić go w ruinę (...). O Matko, która znasz cierpienia i nadzieje Kościoła i świata, wspomagaj swoje dzieci w codziennych próbach, jakich życie nie szczędzi nikomu (...). Tobie, Jutrzeńko zbawienia, powierzamy naszą drogę w nowym Millennium, aby pod Twoim przewodnictwem wszyscy ludzie odnaleźli Chrystusa, światłość świata i jedynego Zbawiciela. Dzisiaj, dwadzieścia lat później, te słowa ciągle są aktualne. Ten sam nasz święty Papież pokazał nam w słowach skierowanych do Maryi - „Totus Tuus”, aby całe życie zawierzać Tej, która całe życie wypełniała wolę Boga.

Kult Matki Bożej w rodzinach jest szczególnie pielęgnowany w miesiącu maju. Pamiętam moje wraz z rodzicami nabożeństwa majowe, które często było śpiewanym przejściem do Groty w rodzinnej parafii kamilińskiej w Tarnowskich Górach. Do dziś spaceruje-

my razem do Groty w parku kamilińskim.

Niektórzy prawie każdego roku pielgrzymują do wielu sanktuariów maryjnych, szczególnie do Matki Boskiej Piekarskiej, kobiety w niedzielę po 15 sierpnia, a mężczyźni w ostatnią niedzielę maja. Wiele osób podejmuje również większy trud pielgrzymowania - do Pani Jasnogórskiej, dla których jest to czas dziękczynienia za otrzymane dary, ale również powierzaniem Maryi wszelkich trosk i kłopotów dnia codziennego z prośbą, aby nadal wstawiała się w naszych intencjach, gdyż Maryja Matka Boga jest Wspomożycielką naszą i Orędowniczką u Ojca. W wielu domach wiszą Jej obrazy, stoją figurki, tworzone są ołtarzyki Maryjne, czy kapliczki przydomowe. Niektórzy zakładają medaliki z Matką Najświętszą, czy przyjmują „szkaplerz karmelitański”. Wszystko po to, aby oddać cześć Tej, która z miłością patrzy na wszystkich. Jak dobrze mieć Maryję za Mamę...

Dla wielu mam macierzyństwo stało się drogą do świętości. Niektóre dosłownie oddają życie za swoje dzieci, jak święta Joanna Beretta Molla, inne poświęcając swoje plany, marzenia, opiekując się chorymi, czy z niepełnosprawnością dziećmi. Jeszcze inne przyjmując pod swój dach obce,

nieznane dziecko, czasem obciążone genetycznie, a na pewno skrzywdzone emocjonalnie. Pełny heroizm z miłości do dziecka...

Najpiękniejszy prezent dla mamy? To pamięć, czas i rozmowa. Radujmy się wzajemną obecnością i pamiętajmy o naszych mamach, wyrażając miłość i szacunek nie tylko od święta, ale na co dzień. Nie zapominajmy w modlitwach o ich codziennym cichym wysiłku, trudzie wychowania, poświęceniu i wytrwałości, a niejednokrotnie rezygnacji z własnych planów i marzeń. Niezależnie ile mamy lat, każdy z nas jest dzieckiem swojej mamy i tym dzieckiem pozostaniemy do końca, dlatego dziękujmy Bogu za nasze mamy, za dar życia i wychowania, za wszystkie momenty, kiedy były przy nas, ich troskę i opiekę, a jeżeli czymś zraniły, wybaczymy i z wyrozumiałością przyjmijmy, że nie muszą być idealne, że im też czasem zabraknie cierpliwości, opanowania, albo po prostu mają gorszy dzień. Pamiętajmy również o tych, które już cieszą się radością wieczną.

Życzę wszystkim Mamom cierpliwości, radości, pogody ducha i wielu powodów do dumy ze wszystkich dzieci!

Joanna Plesińska



KOCHANE MAMY

z okazji Waszego majowego święta
niech Pan Bóg Wam błogosławi,
obdarza radością, zdrowiem
i szczęściem macierzyństwa.

REDAKCJA „ADALBERTUSA”
Z DUSZPASTERZAMI

„Ojciec, głowa rodziny, niechaj będzie wśród swoich przedstawicielów Boga i niech przewodniczy im nie tylko władzą, ale również przykładem życia”.

(św. Jan XXIII, papież)

DRODZY OJCOWIE

Życzymy, by słowa św. Jana XXIII stały się bliskie
Waszym sercom.
Niech towarzyszy im szczególne błogosławieństwo
Ojca Niebieskiego.

Szczęść Wam Boże!
REDAKCJA „ADALBERTUSA”
Z DUSZPASTERZAMI



Maj jest miesiącem, w którym szczególną cześć oddajemy Matce Bożej. Zaraz po nim w kalendarzu następuje inny wyjątkowy miesiąc. Wtedy przychodzi czas, kiedy – być może z większą uwagą niż zwykle – wzrok wiary kierujemy ku Osobie Jezusa Chrystusa, a dokładnie ku Jego Najświętszemu Sercu.

Dlaczego czerwiec?

Można powiedzieć, że sam Jezus wybrał czerwiec na czas szczególnej czci okazywanej Jego Sercu. 21 czerwca 1675 roku objawił się On francuskiej wizytce, Małgorzacie Marii Alacoque i zażądał, by w piątek po oktawie Bożego Ciała obchodzono uroczystość ku czci Jego Serca i aby w tym dniu przystępowano do Komunii Świętej oraz uroczystie wynagradzano zniewagi, jakich Serce Jezusowe doznaje od ludzi. Objawienie to, będące ostatnim z czterech wielkich objawień jakie otrzymała zakonnica, miało miejsce właśnie w piątek po oktawie Bożego Ciała.

Tak się zaczęło...

Objawienia św. Małgorzaty Marii Alacoque, które miały miejsce w latach 1673-1675, nie stanowią jednak początku kultu Serca Pana Jezusa. Z pewnością przyczyniły się one do jego rozszerzenia, ale w tradycji Kościoła kult ten był obecny już dużo wcześniej, a objawienia tylko potwierdziły jego słusność. Początków kultu Serca Jezusa należy szukać przede wszystkim w wydarzeniach związanych z życiem Zbawiciela. Warto wspomnieć o najważniejszych z nich.

Po pierwsze, sam Pan Jezus wskazuje na swoje Serce jako na wzór do naśladowania: „Weźcie na siebie moje jarzmo i uccie się ode Mnie, bo jestem cichy i pokornego serca, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych” (Mt 11, 29).

Po drugie, Ewangelista Jan nawiązuje do Serca Jezusa, kiedy relacjonuje, że podczas Ostatniej Wieczery jako umiłowany uczeń Mistrza spoczywa na Jego piersi (por. J 13, 23). Po trzecie, najbardziej dramatycznym wskazaniem na Serce Jezusa jest przebicie Go na krzyżu włócznią przez żołnierza. Ponownie Ewangelista Jan, będąc naocznym świadkiem tego wydarzenia, widzi w nim spełnienie się proroctwa Zachariasza: „Będą patrzeć na tego, którego przebodli” (Za 12, 10; J 19, 37).

I po czwarte, na Boże Serce wskazuje objawienie się Zmartwychwstałego Pana w Wieczerniku i rozpoznanie Go przez Apostołów, wśród nich Tomasza, który nie tylko ogląda rany Chrystusa, ale także ich dotyka, szczególnie zaś ranę Przebitego Boku. To wydarzenie przemienia go z niedowiarka w wierzącego, który wyznaje ze wzruszeniem: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20, 28).

Na przestrzeni wieków obok św. Małgorzaty pojawiło się także wielu innych świętych, których Kościół nazywa dzisiaj apostołami Bożego Serca. Byli to m.in. św. Antoni z Padwy, św. Bonawentura, św. Franciszek Salezy czy św. Jan Eudes. Znamiennym jest fakt, że św. Jan Eudes, podob-

ŚWIĘTO SERCA



nie jak i św. Bonawentura, w swoich poszukiwaniach teologicznych docierają do Serca Jezusa i niejako podbudowują naukowo szerzenie i propagowanie Jego czci.

Co ciekawe, św. Jan Eudes był apostołem Bożego Serca na długo jeszcze przed wielkimi objawieniami w Paray-le-Monial, które jakby dopełniły i potwierdziły to, co głosił i czego nauczał, a co Kościół następnie rozeznał i zatwierdził. Pan Jezus w wielkich objawieniach żądał od wszystkich ludzi dokładnie tego, czemu św. Jan Eudes poświęcił całe swoje długie życie: ogłosić światu miłość Jezusa i zachęcać wszystkich do poświęcania się Jego miłości.

Widać więc, że kult Bożego Serca rozwijał się jakby jednocześnie w dwóch wymiarach: przez stopniowe odsłanianie się w historii pragnień Chrystusa w życiu wybranych przez Niego osób, a także – równolegle – w refleksji teologicznej.

Akcenty polskie...

Kult Serca Jezusa stale rozwijał się w pobożności wiernych i był pielęgnowany zwłaszcza przez zakony i stowarzyszenia religijne. Pierwsze starania o zatwierdzenie liturgicznego święta Bożego Serca poczyniły już same siostry wizytki, jeszcze za życia św. Małgorzaty Marii Alacoque, w 1689 roku.

Rzeczpospolita Obojga Narodów ma swoje własne zadługi w tej kwestii, stając się pierwszym krajem, który po długich staraniach otrzymał zgodę na obchodzenie tego święta. Rzeczpospolita w osobie monarchy Augusta II rozpoczęła te starania już w latach 1726-1728, prosząc o ustanowienie święta nie tylko dla Polski, ale dla całego Kościoła. Wówczas odpowiedź Stolicy Apostolskiej była jednak negatywna, jako skutek debaty teologów i wysuwanych przez nich wątpliwości.

Druga fala starań Rzeczpospolitej o zatwierdzenie wspomnianego święta przypada na lata 1762-1765. Kierował nią król Polski August III i biskupi polscy. Ostatecznie biskupi osiągnęli to, o co prosiło wielu w naszej Ojczyźnie, wysyłając do Stolicy Apostolskiej Memoriał zawierający prośbę i jej uzasadnienie, skierowane do papieża Klemensa XIII. Ten nowo wybrany wtedy papież, zwołując debatę, już kolejną w całej sprawie, poprosił o opinię teologów. Wyjaśniono w niej wszystkie wątpliwości i wydano pozytywny werdykt, co ostatecznie pozwoliło papieżowi na zatwierdzenie tak długo oczekiwanego kultu i święta. W odpowiedzi na Memoriał biskupów polskich, Kongregacja ds. Obrzędów wydała 6 lutego 1765 roku dla Rzeczpospolitej pozwolenie na obchody upragnionego święta. Jednak dopiero papież Pius IX w roku 1856 rozszerzył święto Serca Pana Jezusa na cały Kościół, podnosząc je do rangi uroczystości.

Treść kultu...

Na każdy kult składa się z jednej strony jego teologiczna treść, z drugiej zaś zewnętrzne formy jego praktykowania. Treścią kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa jest oczywiście Miłość Boga, która pragnie być odwzajemniona i która jednocześnie domaga się naśladowania.

Serce w Piśmie Świętym jest utożsamiane z tym, co wewnętrzne w człowieku – z jego myślami, uczuciami, pragnieniami, wolą, z tym wszystkim, co duchowe – z całą głębią człowieka. Dlatego Bóg tak bardzo upomina się od swego ludu myślenia według serca: „Ten lud czci mnie wargami, lecz sercem swym daleko jest ode Mnie” (Iz 29, 13; Mt 15, 8). W miłości potrzebne jest poznanie drugiej osoby, jej tęsknot, pragnień, marzeń. Jeżeli Jezus pokazuje nam Serce to znaczy, że pragnie aby każdy Jego uczeń czerpał z Niego siłę i na podobieństwo tego Serca kształtował swoje wnętrze i swoje życie. Jezus przez pokazanie nam swojego Serca apeluje, abyśmy zgłębiając orędzie Jego miłości przedstawione w Piśmie Świętym, byli bliżej Niego, stając się Jego przyjaciółmi: „Już nie nazywam was sługami, bo sługa nie wie, co czyni Pan jego, ale nazwałem was przyjaciółmi, bo objawiłem Wam wszystko, co usłyszałem od Ojca” (J 15, 15). Jezus pragnie więc bliskości ludzkiego serca. Jeżeli ktoś odsłania przed nami serce, to zawsze ma nadzieję na wzajemność. Jezus pragnie, aby przez wpatrywanie się w Jego Serce i przyłgnięcie do Niego nasze serca stały się miejscem przebywania Boga, miejscem spotkania z Nim.

Formy kultu...

Do najbardziej rozpowszechnionych form kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa należy Litania. Powstanie Litanii do Najświętszego Serca Jezusowego wiąże się z nawiedzającą Europę w XVIII wieku epidemią cholery. W 1720 roku choroba ta zdziesiątkowała francuskie miasto – Marsylię. Miejscowy biskup starał się pomóc duchowo swoim wiernym przez specjalne modlitwy błagalne i pokutę. Postanowił szukać ratunku dla doświadczonego zarazą miasta w Miłosiernym Sercu Chrystusa. Specjalnym dekretem zarządził uroczyste poświęcenie swej diecezji Sercu Jezusa i wieczysty obchód święta ku Jego czci. Napisany przez biskupa tekst modlitwy odmówiono 1 listopada 1720 roku w czasie specjalnie przygotowanej ceremonii przebłagalnej. Rzymska Kongregacja do spraw Kultu Bożego tekst Litanii zaaprobowала w 1899 roku.

Oprócz Litanii istotnymi formami kultu Jezusowego Serca są także: nabożeństwo pierwszych piątków miesiąca, Komunia Święta wynagradzająca, Godzina Święta, akt poświęcenia się Sercu Jezusa, nabożeństwa czerwcowe i oczywiście Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa, obchodzona na Jego polecenie.

Oddani Jego panowaniu...

Biskupi polscy na przestrzeni dziejów wielokrotnie poświęcali nasz naród Sercu Jezusowemu. Tylko w XX wieku czynili to kilkakrotnie. Należy tu wspomnieć przełomowe momenty w historii, jak akt poświęcenia całego narodu Najświętszemu Sercu Jezusa i ponowne wybranie Matki Bożej Królową Polski w Częstochowie 27 lipca 1920 roku. To wszystko działo się w kontekście zagrożenia bolszewickiej ekspansji na Zachód. W 1921 roku biskupi powtórzyli ten akt zawierzenia w świeżo poświęconym jezuickim kościele Najświętszego Serca Jezusa w Krakowie. Nie przypadkowo właśnie u jezuitów, bowiem to członkowie Towarzystwa Jezusowego już od czasów św. Małgorzaty Marii byli propagatorami tego kultu. Poświęcenie całego narodu nastąpiło także 8 czerwca 1983 roku w związku z zagrożeniem utraty suwerenności Kościoła w Polsce ze strony władz komunistycznych.

Tegoroczne, czerwcowe zawierzenie Sercu Jezusowemu naszej Ojczyzny, które organizują jezuici – w setną rocznicę wspomnianego aktu biskupów w kościele Najświętszego Serca Jezusa w Krakowie, będzie kolejną okazją do wzmocnienia naszych serc w czasie kryzysu związanego z pandemią.

Te i inne akty oddania się pod władzę Sercu Jezusa mają charakter duchowy, nie polityczny. Akty poświęcenia narodów, rodzin, parafii i wspólnot Sercu Bożemu są po prostu wyrazem głębokiego pragnienia, by Jezus był Królem panującym w sercach wszystkich wierzących.

Renata Cogiel

BÓG NAJLEPSZY OJCIEC

Rzekł do Niego Filip: „Panie pokaż na Ojca, a to nam wystarczy”. Odpowiedział mu Jezus: „Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś?” Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: „Pokaż nam Ojca?” Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie (J. 14, 8-11).

W liście „*Divini amoris scientia*” św. Jan Paweł II, przywołując własne słowa z homilii wygłoszonej w Lisieux, stwierdza: „Jakaż bowiem prawda jest bardziej fundamentalna i uniwersalna niż ta: Bóg jest naszym Ojcem, a my jesteśmy Jego dziećmi?” (DAS 10).

Tę prawdę św. Jan Paweł II dogłębnie wyklada w encyklice o Bożym miłosierdziu, podkreślając zarazem, że w naszych przełomowych i trudnych czasach zachodzi pilna potrzeba, aby w Chrystusie „odślonić raz jeszcze oblicze Ojca, który jest «Ojcem miłosierdzia oraz Bogiem wszelkiej pociechy»” (DM 1). Człowiekowi zagubionemu we współczesnym świecie konieczne jest dla zachowania równowagi psychiczno-moralnej doświadczenie bezwarunkowej miłości. „Człowiek jest kochany przez Boga! – pisze Jan Paweł II w posynodalnej adhortacji „*Christifideles laici*”. – Oto proste, a jakże przejmujące Orędzie, które Kościół jest winien człowiekowi. Każdy chrześcijanin może i musi słowem oraz życiem głosić: Bóg cię kocha, Chrystus przeszedł dla ciebie, Chrystus dla ciebie jest «Drogą i Prawdą, i Życiem» (J 14, 5)” (CL 34).

Bóg Ojciec, Stworzyciel, Przedwieczna Mądrość, Uosobienie potęgi

i miłosierdzia. Nieustannie od początku stworzenia z Ojcowską czułością i troską pochylający się nad każdym człowiekiem. Ciągłe zatroskany, prowadzący błądzącego człowieka do swojego Domu, trudną drogą życia. Dający ludzkości Swojego umiłowanego Syna, w którego Osobie objawia



nam Siebie. Męka i Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa przywracają nam utraconą przez grzech godność królewskiego dziecka. Miłosierny Ojciec w Sakramencie Pokuty daje nam królewska szatę łaski, umacnia naszą duszę i ciało w Sakramencie Eucharystii. Jest z nami zawsze, czekający w Tabernakulum, by spocząć w sercu umiłowanego dziecka. W zatwierdzonych przez Stolicę Apostolską orędziach przekazanych siostrze Eugenii Elżbiecie Ravasio czytamy: „Przyjdźcie do Mnie! Jestem Ojcem, który Was kocha bardziej niż jakiegokolwiek inne stworzenie będzie was kiedykolwiek kochało. Chrońcie się blisko Mnie, zawierzcie Mi wasze myśli i wasze pragnienia, Ja będę was czule miłował. Dam wam łaski na czas obecny i będę

błogosławił waszą przyszłość. Bądźcie pewni, że nie zapomnę po piętnastu czy dwudziestu pięciu latach, że was stworzyłem. Przyjdźcie! Widzę, że bardzo potrzebujecie Ojca łagodnego i nieskończenie dobrego - jak Ja.”

Bóg jest oceanem Miłosierdzia w którym rozplywa się ludzka duchowa nędza. W Dzienniczku św. siostry Faustyny Kowalskiej mówi Pan Jezus: „Czemu się lękasz dziecię Moje, Boga miłosierdzia? Świątość Moja nie przeszkadza Mi, abym ci był miłosierny. Patrz duszo, dla ciebie założyłem tron miłosierdzia na ziemi, a tym tronem jest Tabernakulum, i z tego tronu miłosierdzia pragnę zstępować do serca twego. Patrz, nie otoczyłem się ani światą, ani strażą, masz przystęp do Mnie w każdej chwili, o każdej porze dnia chcę z tobą mówić i pragnę ci udzielać łask.” (Dzienniczek zeszyt 5, 1485, 80)

W Polsce od pół wieku w kaplicy Zgromadzenia Sióstr Sług Jezusa w Kielcach znajduje się, łaskami słynący, mający co najmniej 150 lat, obraz Boga Ojca (widoczny na załączonym zdjęciu). Przyjeżdżają tu ludzie z całej Polski, by modlić się przed cudownym wizerunkiem, wypraszać wiele łask. W dniu 12.06.2020 roku ukazał się dekret Penitencjaria Apostolska na mocy którego, można uzyskać odpust zupełny w pierwszą niedzielę sierpnia w Święto Ku czci Boga Ojca pod zwykłymi warunkami, modląc się przed cudownym wizerunkiem w kaplicy zgromadzenia, bądź w przypadku choroby włączając się duchowo w modlitwę.

Zbliźmy się do Miłosiernego Boga Ojca z dziecięcą ufnością, chcąc pełnić Jego świętą wolę, Boża Opatrzność nigdy nie zawodzi.

Marzena Nordyńska-Sobczak



ROK ŚWIĘTEGO JÓZEFA

CZĘŚĆ II: TEOLODZY O ŚW. JÓZEFIE

Spośród świętych, którzy w dziejach zbawienia odegrali znaczącą rolę, wyróżnia się wybrany na Opiekuna Zbawiciela – Józef z Nazaretu. Nie dziwi zatem fakt, że stał się on przedmiotem szczególnego zainteresowania wielu teologów od czasu średniowiecza poprzez okres nowożytny i czasy nam współczesne. Również papieże zabierali głos odnoszący się do postaci Świętego Patriarchy, poczynawszy od Piusa IX, który w 1870 roku ogłosił Józefa patronem całego Kościoła, aż do Jana Pawła II, który w setną rocznicę encykliki *Quamquam pluries* Leona XIII, jak i w duchu wielowiekowego kultu tego Świętego wydał w 1989 roku adhortację apostolską *Redemptoris Custos* o posłannictwie św. Józefa w życiu Chrystusa i Kościoła.

Na liturgiczny kult św. Józefa wywarły wpływ przekazy ewangeliczne, jak i apokryfy związane z opisem lat dziecięcych Jezusa Chrystusa. W okresie średniowiecza naukę o św. Józefie podjęli m.in. św. Piotr Damiani (+ 1072), Hugon z opactwa św. Wiktora (+1141), św. Bernard z Clairvaux (+ 1153), Piotr Lombard (+ 1160), św. Tomasz z Akwinu (+ 1274) i św. Albert Wielki (+1280), którzy w szczególny sposób akcentowali jego duchową czystość. Cześć św.

Józefa szerzyła również św. Brygida Szwedzka (+ 1373) i w pewnym stopniu kanclerz Sorbony, Jan Gerson (+ 1429). Św. Bernardyn ze Sieny (+ 1444) w swoich kazaniach nazywał św. Józefa przybranym ojcem Jezusa Chrystusa i prawdziwym Oblubieńcem Królowej Świata, wybranym przez przedwiecznego Ojca na „wiernego żywiciela i stróża największych Jego skarbów, mianowicie Jego Syna i Jego Oblubienicy”.

Za niezwykle ważną osobę dla duchowości chrześcijańskiej uznała św. Józefa reformatorka Karmelu, św. Teresa od Jezusa (+1582). W „Księdze Życia” pisze ona: „Obrałam sobie za orędownika i patrona chwalebne świętego Józefa, usilnie jemu się polecając. I poznałam jasno, że jak w tej potrzebie, tak i w innych pilniejszych jeszcze, w których chodziło o cześć moją i o zatracenie duszy, Ojciec ten mój i Patron wybawił mnie i więcej mi dobrego uczynił niż sama prosić umiałam. Nie pamiętam, bym kiedykolwiek aż do tej chwili prosiła go o jaką rzecz, której by mi nie wyświadczył. Jest to rzecz zdumiewająca, jak wielkie rzeczy Bóg mi uczynił za przyczyną tego chwalebnego Świętego, z ilu niebezpieczeństw na ciele i na duszy mnie wybawił”. Jednocześnie też Teresa Wielka zachęcała od „pobożnej czci tego chwalebnego Świętego”, który „wielkie dobra jest on mocen wyjednać nam u Boga”.

O wyjątkowej roli św. Józefa w Rodzinie Świętej, a także w Dziale Odkupienia uczył włoski teolog i polemista Isidoro Isolani (+ 1528), w dziele: „Sum-

ma in quattor partes divisa de donis sancti Joseph, sponsi Beatae Mariae Yirginis, (Padova 1522)”. W następnym wieku cześć św. Józefa słał w swych konferencjach o cnotach tego Patriarchy św. Franciszek Salezy (+1622).

Do upowszechnienia się kultu św. Józefa przyczynili się w dużej mierze karmelici bosy, którzy wznosili klasztory i świątynie pod jego wezwaniem. Także inne zakony i zgromadzenia, jak cystersi, dominikanie, augustianie-eremici, franciszkanie, jezuici i kanonicy regularni wnieśli swój wkład w upowszechnianie się kultu św. Józefa w Kościele.

Założyciel redemptorystów, św. Alfons Liguori (+ 1787), napisał szereg medytacji i kazań będących wspaniałym odzwierciedleniem nauczania teologów o św. Józefie i o jego służbie Jezusowi Chrystusowi i Maryi. W XIX stuleciu konwertyta z anglikanizmu Fryderyk William Faber (+ 1863) słał św. Józefa w swoich publikacjach, zwłaszcza zaś w „*The Blessed Sacrament*, (London 1855)”, w którym ukazywał rolę św. Józefa w Tajemnicy Wcielenia. Dzieła Fabera oparte na zasadach teologii dogmatycznej wyrażały jego myśli językiem teologii duchowości rozpatrując Wcielenie Syna Bożego jako tajemnicę miłości. W XIX wieku papież Pius IX polecił obchodzić święto Opieki św. Józefa w całym Kościele (1847), natomiast w 1870 roku ogłosił św. Józefa patronem Kościoła Powszechnego, zaś papież Leon XIII w 1889 roku wydał encyklikę *Quamquam pluries* o św. Józefie.

Wiek XX charakteryzuje się rozkwitem kultu św. Józefa. Już w 1909 r. zostaje zatwierdzona litania ku jego czci, a nieco później papież Pius X nakazał w dniu 19 marca obchodzić uroczystości św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Panny Maryi oraz Opiekuna Kościoła Powszechnego. W 1919 roku papież Benedykt XV zatwierdził prefację o św. Józefie, a Pius XI włączył w 1922 roku imię św. Józefa do oficjalnych modlitw za umierających. Natomiast papież Pius XII w 1955 roku z okazji obchodu rocznicy Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Robotników Włoskich wprowadził na dzień 1 maja święto Józefa Robotnika. Z kolei papież Jan XXIII ogłosił w 1961 roku św. Józefa patronem Soboru Watykańskiego II, zaś w roku następnym włączył jego imię do Kanonu Rzymskiego.

W setną rocznicę encykliki Leona XIII i w duchu wielowiekowego kultu papież św. Jan Paweł II ogłosił w 1989 roku adhortację apostolską *Redemptoris Custos* o św. Józefie i jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła. Ojciec Święty pisze o nim, że był powołany na opiekuna Zbawiciela, był powiernikiem Tajemnicy samego Boga, mężem sprawiedliwym i oblubieńcem Dziewicy Maryi, był pracowity, a jego praca była wyrazem miłości. Ojciec Święty kończy adhortację słowami: „Mąż sprawiedliwy, który nosił w sobie całe dziedzictwo Starego Przymierza, równocześnie został wprowadzony przez Boga w początki Przymierza Nowego i Wiecznego w Jezusie Chrystusie. Niech nam ukazuje drogi tego zbawczego Przymierza na progu Tysiąclecia, w którym ma trwać i dalej się rozwijać - pełnia czasu - związana z niewysłowioną Tajemnicą Wcielenia Słowa. Niech św. Józef wyprasza Kościołowi i światu, każdemu z nas, błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha Świętego”.
C.D.N...

(na zdjęciu: św. Józef Robotnik - po sąsiedzku, z kościoła na „Bojtnerce”)

Magdalena Synecka
(pisząc, korzystałam z referatu
sp. ks. prof. Jerzego Misiurka, KUL)

„RADZIONKOWSKI” RÓŻANIEC W PIEKARACH



O godz. 8:30 rozpoczęła się Modlitwa Różańcowa na Wzgórzu Kalwaryjskim, poprzedzająca uroczystą Mszę św. podczas tegorocznej pielgrzymki męskiego świata do Śląskiej Gospodiny (30 maja).

Modlitwie przewodniczył i rozważania prowadził ks. dziekan Damian Wojtyczka z udziałem świętowiechowych pielgrzymów, panów (od lewej): Stanisława Gwoźdźcia, Ireneusza Musialika, Mariana Ziętka, Jacka Klicy i piszącego te słowa. Modlitwę, maryjnymi pieśniami, wzbogaciła piekarska męska schola. Nadto panowie: Stanisław i Marian odczytali wezwania Modlitwy Wiernych, które także miały radzionkowski rodowód.

W tradycyjne procesji z obrazem Matki Bożej Piekarskiej na Kalwarię maszerowali w strojach galowych nasi niezawodni Panowie Górniczy, którzy wystawili dwa poczty sztandarowe.

Jacek Glanc



„TO BYŁ KAPŁAN Z POWOŁANIA!”

W listopadzie 2020 roku modlił się o jego zdrowie. Cieszyliśmy się z krótkotrwałego przełomu w progresie leczenia. Potem przyszedł kryzys i terapia respiratorowa. Śp. ks. Andrzej Trzeciak zmarł 1 grudnia. Pożegnaliśmy go w „Barbórkę” na cmentarzu w Adamowicach. W tym roku, 22 maja, obchodziłby swoje 53. urodziny.

Będąc w Adamowicach na pogrzebie Księdza Andrzeja dane mi było poznać, p. Joannę Brzonkalik, organistkę obdarzoną pięknym sopranowym głosem, pasjonatkę Szlaku św. Jakuba i pątniczkę do sanktuarium w Santiago de Compostela w hiszpańskiej Galicji. Pani Joanna zadbała, bym w Adamowicach poczuł się bardzo swojsko. Wtedy

też powstał pomysł, by swojego nieodżałowanego Proboszcza powspominali Adamowiczanie od Matki Boskiej Królowej Aniołów

Oto, co powiedzieli i napisali...

Pani EWA TWARDOWSKA, gospodyni na plebanii: „Ks. Andrzej był kapłanem z powołania, kochał ludzi, przyrodę i był bardzo dobrym gospodarzem. Z jego inicjatywy został przeprowadzony remont prezbiterium kościoła, pomalowano lamperie, chór, salki katechetyczne, wymieniono zużyte okna na nowe w prezbiterium, a z tyłu kościoła zostały zakupione piękne witraże. Również wyremontowano probostwo, które śp. ks. Andrzej zastał bardzo zaniedbane.

W ciągu 4 lat śp. ks. Andrzej zdołał przeprowadzić wiele „inwestycji duchowych”: powołał do istnienia trzy nowe grupy - Wspólnotę św. Franciszka, Koło Biblijne, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, a także reaktywował - Żywy Różaniec, Dzieci Maryi, Zespół Charytatywny, Grupę Ministrantów. Z każdą grupą często się spotykał.

Ks. Andrzej kochał róże i storczyki. Zadbał, by przy kościele i w ogrodzie było dużo kwiatów i krzewów. Miał wiele planów na przyszłość. Parafianie bardzo go pokochali, z każdym porozmawiał, pożartował, każdego pierwszy witał słowami „Szczęść Boże!”. Jadąc samochodem pozdrowiał kiwnięciem ręki każdego – dorosłych i dzieci. Codziennie rozmawiał z ks. Andrzejem, który martwił się o dobro parafii i kościoła. Uważam, że poprzez swoją działalność i plany swojemu następcy postawił „wysoką poprzeczkę”. Był człowiekiem bardzo pokornym, życzliwym i konkretnym. Był też smakoszem, uwielbiał kompot z truskawek i sernik.

Pan ANDREAS KRAJCZY, organista:

„Ks. Andrzej był bardzo ciepłym, otwartym i przyjaznym człowiekiem. Jako sąsiad i organista mogę powiedzieć, że był bardzo gościnny. Wykazywał zainteresowanie swoimi współpracownikami, na których bardzo mu zależało. Słuchał ludzi, doceniał ich i brał pod uwagę ich oczekiwania i potrzeby. Wielu parafian przyciągnął na nowo do uczestniczenia w Eucharystii. Dbał też o kulturalny wymiar życia parafialnego. Gościliśmy u nas w kościele koncertujące chóry, mieliśmy wystawę na jubileusz 30-lecia istnienia parafii oraz festyn. Ks. Andrzejowi podobało się w Adamowicach. Lubił ciszę wokół probostwa, widoki na



Powitanie w Adamowicach z oficjalnym wprowadzeniem przez ks. dziekana Marka Kirsznioka (23.10.2016)



Uroczystość Bożego Ciała, 2017



Odwiedziny św. Mikołaja w Adamowicach, 2018

łąki i las za probostwem. Został pochowany na naszym cmentarzu, w wiosce, którą tak polubił i cenił”.

Pan BRONISŁAW, nadzwyczajny szafarz Komunii Świętej: „Był bardzo pobożnym księdzem, posiadającym umiejętność gromadzenia ludzi obok siebie. Był człowiekiem pogodnym, serdecznym i przejmującym się losem drugiego człowieka. Jego odejście do wieczności to dla nas bardzo duża strata, modlimy się za niego i jesteśmy przekonani, że i on będzie nas wspierał tam z góry”.

Pani JADWIGA BRZONKALIK, organistka: „Ks. Andrzeja zapamiętam jako bardzo serdecznego, ciepłego człowieka i kapłana. Wszystkich parafian i napotkane osoby witał głośnym „Szczęść Boże!”. Dla każdego miał czas. Bardzo lubił kwiaty, w domu storczyki i aloes, a w ogrodzie róże. Marzył o stworzeniu w parafii „ogrodu biblijnego”. Dzięki jego inicjatywie został zorganizowany pierwszy festyn parafialny z okazji 30-lecia kościoła, który bardzo połączył parafian i był pięknym wspólnotowym przeżyciem.

Jego homilie były krótkie, bardzo treściwe, czasem zakończone wierszem, które sam pisał, ale nigdy się tym nie chwalił. Kochał też muzykę i śpiew. Jako organistka mogę powiedzieć, że bardzo dobrze się z śp. ks. Andrzejem współpracowało. Pan Bóg obdarzył Go pięknym głosem, więc śpiew liturgiczny był w jego wykonaniu bardzo czysty, doniosły. Często śpiewał drugim głosem, tworząc piękną harmonię muzyczną dla większej chwały Pana.

Był u nas krótki czas, nikt nie pomyślał, że ks. Andrzej tak szybko odejdzie. Mamy nadzieję, że patrzy tam z góry na



Spotkanie Papieskich Dzieł Misyjnych Archidiecezji Katowickiej, 2019



30-lecie parafii i festyn parafialny. Ks. Andrzej z p. sołtys M. Łukoszek oraz wójtem gminy Lyski, p. G. Grytem.

naszą parafię i będzie nas dalej wspierał swoją modlitwą. To był kapłan z powołania!

Do zobaczenia Księżu Andrzeju po drugiej, lepszej stronie życia!”.

Pan MIREK, kościelny: „Moja przygoda z ks. Andrzejem zaczęła w zakrystii. Posługę kościelną objąłem w tym samym czasie, co ks. Andrzej posługę proboszcza w naszej parafii – obydwaj nowicjusze. Jednak już od pierwszych chwil wiedziałem, że współpraca będzie się układała dobrze, gdyż ks. Andrzej bez problemów potrafił prowadzić każdą rozmowę, był osobą komunikatywną i cierpliwą. Problemy, jeśli jakieś powstawały, zawsze rozwiązywał ze stoickim spokojem. Jego staraniom zawdzięczamy piękne obejście wokół kościoła i ogród na probostwie. Wielkim i niespełnionym marzeniem dla niego było stworzenie „ogrodu biblijnego”,

miał taką wizję, miał wiele pomysłów, jednak plany Pana Boga są zawsze najważniejsze”.

Pani HALINA: „Cieszył się, że został skierowany do naszej parafii, a wszystko wiązał i łączył z aniołami. W październiku 2016 roku został najpierw administratorem parafii, a za rok proboszczem. Dzielił się tą wiadomością z radością. O ile dobrze pamiętam, w święto Aniołów Stróżów (02 października), idąc do szkoły, otrzymał telefon z tą wiadomością, a przecież nasza parafia nosi imię „Królowej Aniołów”.

Miał swoją misję i wizję parafii. Dzięki jego inicjatywie bardzo wypiękniał wokół kościoła, ale przede wszystkim rozwijał życie duchowe naszej parafii. Powołał do życia nowe wspólnoty, a te które w parafii już istniały, pielęgnował, by prężnie działały. Organizował comiesięczne spotkania modlitewne każdej wspólnoty, a także miłe spotkania przy stole, obowiązkowo „opłatkowe” i w ciągu roku przy kawie czy herbatce. To parafię bardzo integrowało. Był otwarty na każdego parafianina. Czuliśmy się potrzebni w życiu parafii. W sprawach trudnych, bo i takie w parafii bywają, rozmawiał z radą parafialną i z innymi ludźmi. Uważnie ich słuchał. Byłam pod wrażeniem jego kazań. Były treściwe i rzetelnie dopracowane”.

Wszystkim Państwu serdecznie dziękuję za słowo o śp. Księdzu Andrzeju!

Jacek Glanc



PRYZRZECZONE... DOTRZYMANE

kolejkę, a potem pójdą na dobre lody. „Obiecane, obiecane... i dotrzymane” rzekł tata uroczyście, na co śmiejąc się zgodnie przystali.

A teraz siedzi tu smutny, ze zwieszoną głową, z ciekącym nosem. W gardle czuje wielką kulę, ponieważ myśli o tym, że jakaś piękna blondynka nagle rzuciła się ojcu na szyję i go całowała. Mama patrzyła zaskoczona bez słowa, a młodsza siostrzyczka robiła niezadowolone miny.

Może moi rodzice też się rozwodzą? Ta myśl jak błyskawica przeszła mu przez głowę. Niedawno głośno się kłócili. Usłyszał tylko pod drzwiami słowa „przecież można się rozstać...”. Nie, nie, nie. To nie może się stać. Tato nie zwracał na niego uwagi. Patrzył tylko na tę kobietę i głośno się śmiali. Jeszcze tego brakowało!

Wtedy Lwo popędził jak najdalej stamtąd. Nie chciał nikogo widzieć. Dorosli są okropni, podstępni. Moja mama i mój tata. Są nie w porządku.

Ojciec złamał przyrzeczenie ślubne. Złamał jak szkło jego komórki. Nie wolno łamać małżeńskiej obietnicy przeszło mu przez myśl. Przypomnił sobie teraz o 10 przykazaniach, które znał na pamięć. Przyrzeczenia małżeńskiego nie wolno złamać. I tego należy się trzymać.

Powoli podniósł głowę, otarł łzy, wyśiąkał nos, popatrzał dokoła, ale nie wie, gdzie się znajduje, a karuzele wyglądają jakoś inaczej. Gdzie znajduje się plac, z którego się oddalił? A ludzie dookoła nadal się uśmiechają z zadowoleniem, hałas dobiega z diabelskiego młyna, jakaś dziewczynka je wate cukrową. Lwo chciałby teraz zadzwonić do mamy, ale zniszczyła się komórka. Wtedy zauważył

auto policji. Policjantka zapytała o jego nazwisko i kazała wsiąść do wozu. Po dziesięciu minutach Lwo obejmował już swoich rodziców. Ta piękna młoda pani nadal stoi tutaj, ale ku wielkiemu zdziwieniu Lwo widzi obok niej mężczyznę, który trzyma na rękach małe dziecko.

„Lwo, gdzie ty się podziewałeś, szukaliśmy cię wszędzie. Zgubiłeś się, masz zapłakane oczy i umorusaną buzię. A to jest ta słynna Teresa, z którą jako dziewczynki pogoniłyśmy ogrodowym węzłem naszą niedobłą sąsiadkę. Mówiłam ci o niej. A więc jest to twoja ciocia Teresa, mały Albrecht to twój kuzyn i wujek Johan. To wielka niespodzianka to nasze spotkanie tutaj”. Oczy Lwa stały się wielkie i okrągłe. Ciocia Teresa objęła go tak mocno, że zbrakło mu tchu, a wujek zaprosił na nową karuzelę.

To było jednak piękne niedzielne popołudnie, myślał Lwo już wieczorem w łóżku, nie mogąc z wrażenia zasnąć. Wstał więc i po cichutku wszedł do sypialni rodziców i spytał: „Dlaczego chcecie się rozwodzić, gdzie my pójdziemy, przecież kochamy was razem, mamę i tatę”. Teraz tata zrobił wielkie oczy: „Skąd ten pomysł?” Ja was podsłuchiwałem i słyszałem, co mówiła mama. O nie, nie zawołali oboje. Oglądaliśmy film w telewizji, a ty musiałeś usłyszeć słowa aktorów, a wyobraziłeś sobie, że to nasze.” Teraz wszyscy się zaśmiali.

„My przecież podczas ślubu złożyliśmy sobie obietnicę, że będziemy zawsze razem, a obietnicy się nie łamie”, zakończyli wszyscy razem.

tłumaczenie: Gizela Sznajder
na podst. Betendes Gottes Volk
nr 285, 1/2021

Iwo pędzi, pędzi jak szalony. Jego twarz jest czerwona z emocji, jego nos cieknie, dyszy mocno, nic nie widzi, bo oczy ma pełne łez. „Kto to tak płacze. Taki duży chłopak...” Starszy człowiek odwraca się potrząsając głową. Lwo zły pokazuje mu język i biegnie dalej. Kłuje go w boku i brak mu powietrza. Pada na pustą ławkę i wyciąga z kieszeni smartfona, który upada na ziemię i rozbija się kompletnie. Jeszcze tego brakowało. Lwo jest zły, smutny i zrozpaczony. A dookoła pełno roześmianych ludzi. Dzieci, które wysiadły z karuzeli, ich rodzice, dający im pieniądze na dalsze przygody w wesołym wiedeńskim miasteczku Prater. Gdziekolwiek spojrzeć, sami szczęśliwi ludzie, tylko Lwo nie.

W ubiegłym tygodniu jego przyjaciel Gerard powiedział mu, że jego rodzice się rozwodzą. Bardzo płakał, bo nie wie, czy zostanie przy mamie, czy będzie musiał pojechać do ojca, do obcego kraju. Czy będzie mógł zabrać swoje zabawki, czy będzie mógł odwiedzać mamę. Również czy będzie mógł odwiedzać swojego dziadka. Gerard sprawiłby mu wielkie cierpienie, bo mógłby stracić najlepszego przyjaciela. O tym wszystkim teraz myśli. Dzisiaj, w tę słoneczną niedzielę, cała rodzina przybyła do Prateru. Lwo bardzo się cieszył. Tato obiecał, że wypróbują nową



Grób Anny i Tomasza Paczułów - właścicieli w okresie międzywojennym składu budowlanego



Współczesny wygląd kapliczki.

Jeszcze dziewięćdziesiąt lat temu do radzionkowskiego kościoła na Msze św. i nabożeństwa przybywali parafianie z okolicznych miejscowości: Orzecha, Kozłowej Góry, Suchej Góry i Rojcy, gdyż oddzielne parafie powstały tam dopiero nieco później. Część wiernych, zwłaszcza dzieci, przychodziło na bosaka, gdyż buty były wówczas towarem luksusowym, na który nie wszyscy mogli sobie pozwolić. Czasami jedna para butów przypadała na kilkoro rodzeństwa. Po



Studzienka w chwili zakończenia budowy w lipcu 1932 roku. Tomasz Paczuła wewnątrz studzienki nalewa wodę do metalowego kubka.

STUDZIENKA, KTÓRA STAŁA SIĘ KAPLICZKĄ

takim „spacerze” zwłaszcza w deszczowe dni, bose stopy były brudne, które przed wejściem do wnętrza świątyni należało wymyć. Osoby starsze oczekiwały z kolei miejsca, gdzie po kilkukilometrowym marszu będą mogły odpocząć, a w upalne dni napić się zimnej wody.

Wychodząc naprzeciw tym, wydawałoby się przyziemnym, potrzebom, ks. proboszcz Józef Knosała postanowił wybudować tuż obok kościoła ławkę wraz ze studzienką oraz dwa krany z bieżącą wodą. Projekt całości oraz jego wykonanie sfinansował pan Tomasz Paczuła - właściciel sklepu z wyrobami cementowymi i kamieniarskimi, który mieścił się przy obecnej ulicy Męczenników Oświęcimia. Obiekt wykonano w stylistyce zbliżonej do wybudowanego wcześniej

pomnika poległych w pierwszej wojnie światowej, by stworzyć jednolite stylistycznie obejście kościoła. Łączny koszt budowy wyniósł około 1.600 zł. Inwestycja była gotowa latem 1932 roku, jednak z biegiem lat stopniowo traciła swoją pierwotną funkcję. Ostatecznie w 1998 roku została zaadoptowana na kapliczkę, w której umieszczono figurę Matki Boskiej Niepokalanej.

Sponsor studzienki, Tomasz Paczuła, zmarł w marcu 1939 roku i został pochowany na przykościelnym cmentarzu. Jego grób, w którym w 1946 roku spoczęła żona Anna Paczuła, zachował się do dnia dzisiejszego i znajduje się nieopodal kwatery Sióstr Służebniczek.

Jarosław Wroński

„ON, STAŁ SIĘ MĘCZENNIKIEM POJEDNANIA!”

**W maju minęło 5 lat od
oficjalnego rozpoczęcia
procesu beatyfikacyjnego
– prawdziwej dumy naszej
parafii - Sługi Bożego
o. Ludwika Wrodarczyka
ze Zgromadzenia Misjonarzy
Oblatów Maryi Niepokalanej.**

Oto kalendarium zdarzeń związanych z tym faktem:
W lutym 1994 roku za zgodą Rady Generalnej i postulatora Zgromadzenia Ojców Misjonarzy Oblatów rozpoczęła się proces informacyjny w archidiecezji katowickiej.

16 maja 2005 roku Stolica Apostolska wydała dekret zezwalający na rozpoczęcie jego procesu beatyfi-

kacji. Decyzję o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego podjął rzymskokatolicki episkopat Ukrainy, kierowany przez ks. abpa Mieczysława Mokrzyckiego. W ramach obchodów 70. rocznicy banderowskiego ludobójstwa na Wołyniu Ukraińska Konferencja Biskupia poparła starania o rozpoczęcie tego procesu. Decyzja zapadła na 41. plenarnym posiedzeniu episkopatu w Berdyczowie, w dniach 16–18 kwietnia 2013 roku.

27 czerwca 2013 roku archidiecezja katowicka przekazała wszystkie akta i kompetencje do diecezji łuckiej na Ukrainie ze względu na miejsce śmierci i spoczynku o. Wrodarczyka.

22 października 2014 roku w Łucku odbyło się spotkanie ks. bpa Witalija Skomarowskiego, biskupa łuckiego z o. Andrzejem Maćkowiec OMI, wicepostulatorem w sprawie o. Ludwika Wrodarczyka. Omówiono stan prac i wyznaczono wstępne terminy zakończenia prac Komisji Historycznej.

29 stycznia 2015 roku ks. bp Witalij Skomarowski podpisał edykt dotyczący sprawy o. Ludwika Wrodarczyka. Przygotowania do rozpoczęcia procesu diecezjalnego weszły w decydującą fazę.

11 maja 2016 roku w Łucku została odprawiona uroczysta Msza św. przez biskupa łuckiego Witalija Skomarowskiego, rozpoczynająca właściwy proces beatyfikacyjny o. Ludwika Wrodarczyka. W katedrze zebrali się wierni, księża z diecezji łuckiej, a przede wszystkim oblaci pracujący na Ukrainie i w Rosji. Gościem szczególnym był wikariusz prowincjalny Polskiej Prowincji Misjonarzy Oblatów, o. Marian Puchała OMI. Słowo do zebranych wygłosił, znany w Radzionkowie, o. Paweł Wyszkowski OMI, superior Delegatury Misjonarzy Oblatów na Ukrainie. Potwierdził,

że oblaci na ten szczególny dzień długo czekali i do niego się przygotowywali. Rozpoczęcie diecezjalnej fazy procesu beatyfikacyjnego ma dla oblatów, pracujących na Ukrainie, szczególne znaczenie: „My, misjonarze jesteśmy przeważnie w wieku o. Ludwika (36lat), większość oblatów pochodzi z Polski, skąd pochodził i o. Ludwik Wrodarczyk. Pracował również w małej parafii, która miała być zbudowana właściwie od podstaw. Tak samo jest z nami. Dla nas jest to przykład wierności aż do końca, nawet wtedy, kiedy wszyscy uciekli, On stał się męczennikiem pojednania! On, siedł do wszystkich, niezależnie od narodowości”.

Po Eucharystii odbyło się oficjalne otwarcie procesu diecezjalnego. Dokonał tego nieżyjący już o. Andrzej Maćków OMI, ówczesny wicepostulator procesu. On też przypomniał postaci wcześniejszych wicepostulatorów: śp. o. Augustyna Miodka OMI (naszego sąsiada z Bobrownik Śl., który opracował pierwszy opublikowany biogram o naszym o. Ludwiku w książce „Oblackie Dziedzictwo”, Poznań 1995), o. Kazimierza Lubowickiego OMI, a także oo. Józefa Niesłonego OMI i Zdzisława Popowicza OMI. Śp. o. Maćków potwierdził także, że o. Ludwikowi Wrodarczykowi przysługuje tytuł Sługi Bożego.

Uzupełniając warto dodać, że na postulatora generalnego wyznaczono o. Thomasa Klosterkampa OMI, zaś po śmierci o. Andrzeja Maćkowskiego, wicepostulatorem jest o. dr Marek Rostkowski OMI.

(Na zdjęciu: pamiątkowa tablica poświęcona o. Ludwikowi Wrodarczykowi w Okopach na Ukrainie)

Jacek Glanc



POMASZEROWALI DO MATKI BOŻEJ SKAŁKOWEJ

Dokładnie 1 maja o godz. 4:45 zebrali się na naszym Placu Kościelnym. Ks. dziekan Damian Wojtyczka udzielił im błogosławieństwa i przysposobił troskliwym słowem na drogę. Wyruszyli o godz. 5:00. Maszerowali do godz. 17:00. Pokonali pieszo 54 km. Reprezentacja naszej pątniczo-marszowej grupy „Dwanaście koszy ułomków” w składzie (od lewej): Zbigniew Sznober, Jarosław Szulc, Roman Omasta i Krzysztof Zajac dotarła do w dniu Świętego Józefa do Sanktuarium Matki Bożej Skałkowej. Jak zawsze, w swoich intencjach modlili się za wszystkich Świętowojciechowych.

Sanktuarium znajduje się przy drodze prowadzącej z Ogrodzieńca do Pilicy w miejscowości Podzamcze, w odległości około 2 kilometrów od Ogrodzieńca. Kult Matki Bożej Skałkowej rozpoczął się w tym miejscu już w 1818 roku. Dokładnie 14 października 1818 roku mieszkańcy Podzamcza ukazał się na skale wizerunek Matki Bożej. Po tym wydarzeniu, na skale, w miejscu ukazania się wizerunku Matki Bożej, umieszczono obraz Najświętszej Maryi Dziewicy, a mieszkańcy codziennie wchodząc po drabinie zapalali światło przed obrazem. Został on przeniesiony do kościoła, jednak Matka Zbawiciela „wolała” pierwsze miejsce, więc z wielką procesją z kościoła przeniesiono obraz w miejsce objawienia. Ongiś był tam źródło, do którego przychodzili obmywać się chorzy ludzie, gdyż miało ono leczniczą moc. W pięćdziesiątych latach mieszkańcy Podzamcza zbudowali na Skałce niedużą kaplicę ze skalniaków i z lekkiej stalowej konstrukcji. Do 1999 roku w każde niedzielne popołudnie w okresie wiosenno-letnim odprawiano w niej Msze św. W marcu 2000 roku została ona



rozebrana, aby na jej miejsce postawić większą i piękniejszą kaplicę z zakrystią. Nowa kaplica wraz z figurą Matki Bożej została uroczystie poświęcona przez ks. bpa Adama Śmigielskiego w dniu 12 czerwca 2000 roku. W 2001 roku w uroczystość Matki Bożej Matki Kościoła obraz został ukończony przez bpa sosnowieckiego, a następnie 20 maja 2002 roku kaplica w Podzamczu dekretem bpa Adama Śmigielskiego podniesiona została do rangi Sanktuarium Matki Bożej Skałkowej.

Interesującym obiektem we wnętrzu jest historyczny krzyż, który w ciężkich latach 50-tych zeszłego stulecia, narażając się na ewentualne szykany władz PRL, wykonali w warunkach konspiracyjnych robotnicy w Cementowni „Wiek”. Odpust w tutejszym sanktuarium odbywa się w święto Matki Bożej Matki Kościoła.

Panowie, dziękujemy za modlitwę i gratulujemy kolejnego pątniczego wyczynu!

Jacek Glanc

SZTAFETA Z OKAZJI 100. ROCZNICY III POWSTANIA ŚLĄSKIEGO



W Narodowe Święto 3 Maja, o godz. 7:00, z błogosławieństwem „na drogę” Księdza Proboszcza, wyruszyła z Placu Kościelnego reprezentacja grupy „Cidry lotajom” - 12 biegaczy i 1 rowerzysta w składzie: Krzysztof Zając, Henryk Huzarewicz, Bożena Piontek, Andrzej Piontek, Anna Adamczyk, Marek Adamczyk, Karol Tomczyk, Marysia Zając, Łukasz Zając, Arkadiusz Stolorz, Tomasz Markusik, Marian Swatek i Rafał Szyski. Zabezpieczenie technicznie zagwarantował niezawodny „bus-partner”, p. Mariusz Wardziak.

Wyczynowcy zabrali ze sobą intencję pomyślności naszej parafii oraz wdzięczności za dar niepodległości, w który wydatnie wpisuje się wysiłek zbrojny Powstańców Śląskich z 1921 roku.

Sztafeta biegowa „Cidry Lotajom” na dystansie Radzionków - Góra Świętej Anny (61 km) odnotowała łączny dystans wszystkich uczestników - 559,5 km. Dwie osoby - Karol Tomczyk i Arkadiusz Stolorz - przebiegły cały dystans (!), a wielu uczestników osiągnęło swoje „życiówki”. Jak to odnotowali na swoim grupowym fanpag'u: „Do domu wróciliśmy jak strudzeni pielgrzymi!”.

Serdecznie gratulujemy i dziękujemy, że pamiętaliście modlitwennie o parafialnych intencjach!

Jacek Glanc

„CIDRY U ŚWIĘTEJ

W sobotę 8 maja o godz. 8:00 wyruszyła z Placu Kościelnego - V Rowerowa Pielgrzymka (Pandemiczna) na Górę Świętej Anny.

Dla inicjującej ją grupy „Cidry na kole” jest ona tradycyjną inauguracją długodystansowego sezonu. W tym roku użycie słowa „pielgrzymka” także wynikało z tradycji, bo obostrzenia pandemiczne litości nie znają. Cykliści jechali więc, by uczestniczyć we Mszy św.

Rowerzystów na drogę pobłogosławił ks. dziekan Damian Wojtyczka, polecając modlitewnym intencjom: naszą Parafię, radzionkowskie dzieci pierwszokomunijne, młodzież przygotowującą się do Sakramentu Bierzmowania oraz intencję ustania pandemii. Według życzeń Księdza Proboszcza krople wody święconej miały być ostatnimi na całej trasie „rajzy” i tak też się stało, mimo że rano było niezbyt majowo, ledwo +3 stopnie.

Szefem ekspedycji był prezes grupy „Cidry na kole”, p. Piotr Flach (na zdjęciu: trzeci z prawej).

Piotrze, wspominałeś, że to Wasza pierwsza „rajza” w tym roku na takim dystansie. Ciekawi mnie więc kondycja i chronometraż...

PIOTR FLACH: Pandemia rzutuje na nasze przygotowanie do sezonu, nie wszyscy są już odpowiednio „wyjeżdżeni”, ale stosowna - czyli nas Anna-berg - inauguracja musi być. Trasa do pokonania: Radzionków - Wilkowi-ce - Toszek - Sieroniowice - Góra św. Anny. Razem 65,5 km. Powrót: Góra

RY NA KOLE” BABCI NA ANNABERGU



św. Anny - Ujazd Studzionka - Bycina - Wieszowa - Radzionków. Razem 62,4 km. Taki był plan, ale „życie” zmieniło nieco marszrutę. Zwykle po Mszy św. grupa udawała się na posiłek w lokalnej pizzerii, jak się jednak okazało lokal nie wytrzymał przerwy spowodowanej epidemią i został zamknięty. Dlatego konieczna była mała korekta trasy w celu zabezpieczenia posiłku w odpowiednich warunkach sanitarno-epidemiologicznych (na wynos) w Starym Ujeździe. Wiatr, który w drodze na Annaberg

utrudniał nam jazdę i spowalniał tempo, w drodze powrotnej zdecydowanie pomagał wiejąc w plecy rowerzystów. Stąd, mimo konieczności nadłożenia drogi przez pola, grupa rowerowych pielgrzymów z Góry Św. Anny, po przejechaniu w sumie około 126 km powróciła do Radzionkowa zgodnie z planem, około godziny 19:00. W drodze obyło się bez nieprzewidzianych zdarzeń, zero złapanych gum, zero awarii, zero upadków. Wszyscy szczęśliwi i zadowoleni z dobrze spędzonego czasu!

Punktem centralnym Waszego spotkania u Świętej Babci Anny była Msza św. w Grocie Lurdzkiej...

PIOTR FLACH: Duże wrażenie zrobiła na nas homilia podczas Mszy św., która uzmysłowiła nam, jak wielkim przywilejem jest podejmowanie trudu podróży właśnie „na kole”. Rowerzyści mają bowiem możliwość kontemplacji wspaniałych widoków i oglądania przyrody z bliska, odwiedzenia wielu miejsc (kaplicy, krzyży), które są zwyczajnie niedostępne dla podróżujących samochodem, czy też zwyczajnie omijanych w pędzie podróży. Jest jeszcze inny wymiar naszego „kręcenia pedałami” – rowerzyści, indywidualnie czy grupowo, odwiedzają miasteczka, wioski, osady, zwykle nie odwiedzane przez turystów. Z tego też powodu są zauważani, a ich zachowanie może stanowić dla mieszkańców źródło nadziei, umocnienia, radości, powinno też być świadectwem życia w wierze. Jednocześnie kaznodzieja zauważył, że pierwszymi pielgrzymami u św. Babki Anny, którzy pojawiali się po zniesieniu obostrzeń covidowych byli właśnie rowerzyści.

**WSZYSTKIM RADZIONKOWSKIM
CYKLISTOM ŻYCZYMY
BEZPIECZNEJ DROGI
ORAZ ODKRYWANIA BOŻYCH
ŚLADÓW PODCZAS ROWEROWYCH
PIELGRZYMEK I WYPRAW!**

z szefem grupy „Cidry na kole”,
p. Piotrem Flachem, rozmawiał:

Jacek Glanc



NABOŻEŃSTWO MAJOWE PRZY MARIA HILF

W poniedziałek 31 maja, nasi rowerzyści z grupy „Cidry na kole” wybrali się na nabożeństwo majowe, zorganizowane przy kaplicy Maria Hilf na granicy Bytomia i Piekar Śl. To już siódmy raz społecznicy skupieni wokół „Piekarni Inicjatyw” zaprosili do wspólnej modlitwy, której w tym roku przewodniczył ks. Michał Kałuziak, wikariusz parafii Trójcy Przenajświętszej w Szarleju. Naszej 15-osobowej grupie przewodzili Pano- wie: Ireneusz Musialik (mój informator z wyprawy) i Piotr Flach. Była to już 5 rajza „Cidrów na kole” do Maria Hilf. Uroczystość uświetnił występ chóru Legato przy akompaniamencie p. Klaudiusza Jani, organisty piekarskiej bazyliki. Pośród wielu intencji pojawiła się także polecająca wszystkich Świętowojechiechowych.



Warto podkreślić, że piekarszenie w ramach działań prowadzonych na rzecz ochrony kapliczki angażują się w gruntowny remont, którego celem jest przywrócenie jej dawnego wyglądu.

Samo miejsce jest odludne, ale ważne historycznie od około 100 lat. Dokładna data powstania poświęconej Matce Bożej kaplicy nie jest znana. Pierwsza mapa, uwzględniająca lokalizację obiektu, została wydana w 1827 roku, jednak - według niektórych przekazów - drewniana, białona wapnem kaplica mogła znajdować się w tym miejscu już w XVII wieku. Z jej powstaniem związanych jest kilka legend. Według jednej z nich, obiekt został postawiony na pamiątkę przemarszu króla Jana III Sobieskiego, który 20 sierpnia 1683 roku wraz ze swym wojskiem przekroczył w tym miejscu granicę między dwoma miejscowościami. Zmierzający z odsieczą na Wiedeń monarcha, miał trzykrotnie skierować swój wzrok ku Piekarom, czego świadkami byli obozujący nieopodal rycerze. Wedle drugiej legendy, kaplicę ufundował bogaty rzeźnik z Bytomia w podzięk za uzdrowienie córki, które przypisywał wstawiennictwu Maryi. Wiele lat później, w 1905 roku, Stefan Langer postawił w tym miejscu okazałą, murowaną kaplicę w stylu neogotyckim, według projektu bytomskiego budowniczego Karla Mainki. W jej wnętrzu znajdował się ołtarz z obrazem Matki Bożej i tabernakulum, bogato zdobione lichtarze, obrazy z wizerunkami świętych, krzyż, zaś w oknach witraże. Dzisiaj po okazałym wnętrzu kaplicy pozostały już tylko wspomnienia. W ostatnich latach obiekt ulegał wielokrotnym profanacjom, wyposażenie zostało rozkradzione, witraże wytluczone, a środek wypalony. Ponadto, dla zabezpieczenia konstrukcji murów, wszystkie wewnętrzne okienne zostały zamurwane. Zniszczenia objęły również zewnętrzną stronę kaplicy.

Obecna renowacja swoim zakresem obejmuje prace związane z uporządkowaniem, uzupełnieniem i rewitalizacją terenu wokół budynku, a przede wszystkim remontem i uzupełnieniem ubytków zabytkowej zabudowy kaplicy. Na zewnątrz wykonywane są prace naprawcze konstrukcji budynku, fundamentów, ścian nośnych i dachu, a także renowacja elewacji. Na szczycie ma się też pojawić nowy dzwon.

Piekarszenie akcentują, że kaplica Maria Hilf jest świadkiem historii Polski i Śląska. Skoro więc tak bliskie naszym sercom jest Sanktuarium Matki Boskiej Piekarskiej warto zapamiętać to miejsce, wszak dedykowane jest Śląskiej Gospodyni.

Jacek Glanc

Prawdziwi championi naszej ekstremalnej grupy pątniczej, „Dwanaście koszy ułomków”, na zdjęciu od lewej Panowie: Roman Omasta, Krzysztof Zając i Zbigniew Sznober, wymaszerowali w sobotę 5 czerwca o godz. 5:00 na trasę Radzionków - Mstów (65 km). Ich celem był pamiętający XII wiek kompleks sakralny: kościół Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny i klasztor kanoników regularnych laterańskich w Mstowie. Cel został osiągnięty o godz. 19:30. Piechurów przyjął przeor i proboszcz sanktuarium, ks. Dawid Köver CRL.

Z opowiadań naszych wyczynowców wiem, że odwiedzenie sanktuarium w Mstowie godne jest polecenia na czas wakacyjnych wojaży.

Miasteczko położone jest 12 km na wschód od Częstochowy nad przepięknym przełomem Warty. Dzieje Mstowa nierozłącznie wiążą się z zakonem kanoników regularnych laterańskich. Prawdopodobnie przybyli oni tutaj przed rokiem 1145. Inicjatorem sprowadzenia kanoników do Mstowa był Piotr Włostowic, polski magnat, wuj Władysława Wygnańca, który w imieniu księcia zarządzał dzielnicą śląską i ufundował klasztor kanoników regularnych na Piasku we Wrocławiu. Dla miłośników historii pełne dzieje tego miejsca mogą być wielce inspirujące.

W północnej części Mstowa, właściwie już w Wancerzowie, znajduje się późnobarokowy kościół Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny z pierwszej połowy XVIII wieku, wielokrotnie niszczone i odrestaurowany. Obok położony jest klasztor kanoników regularnych laterańskich z XV wieku. Kościół i klasztor otoczone są murem obronnym z dziewięcioma basztami z XVII wieku.

W całym kompleksie trwają od lat prace remontowe, a pozostało ich jeszcze wiele. Natomiast wewnątrz kościoła z ołtarzem maryjnym i obrazem Matki Bożej Mstowskiej Miłosierdzia zadziwia ponadczasowym pięknem baroku. Na pewno warto tego doświadczyć osobiście...

Jacek Glanc

„DWANAŚCIE KOSZY UŁOMKÓW” W MSTOWIE



Naszym Czcigodnym Seniorom

KS. LUDWIKOWI KIERASOWI
oraz **KS. PIOTROWI PŁONCE**

Składamy najserdeczniejsze życzenia urodzinowe:

Niech Chrystus wciąż zachwyca i prowadzi!
Niech Maryja obdarza Was wciąż swą matczyną miłością i przypomina
o Was swojemu Synowi!

Plurimos Annos, drodzy kapłani!
REDAKCJA „ADALBERTUSA” Z PARAFIANAMI

„ZBIERAMTO W SZKOLE”... Z I ORAZ II MIEJSCEM W POLSCE!

Dokładnie 1 lutego 2021 roku Szkoła Podstawowa nr 1 im. A. Mickiewicza w Radzionkowie przystąpiła do akcji ogólnopolskiego projektu: „Zbieramto w szkole” (pisownia łączna jest zamierzona).

Misją programu (www.zbieramtow Szkole.pl) jest niesienie pomocy najbardziej, wśród których pracują polscy misjonarze sercane w Czadzie, na Filipinach, w Urugwaju i na Ukrainie. Swoją działalność duszpasterską łączą oni z pracą na rzecz poprawy warunków życia swoich podopiecznych.

Bołaczka Czadyjczyków są codzienne, kilkunastokilometrowe wyprawy do studni i epidemie szerzące się z powodu niedożywienia i picia brudnej wody. Ten subsaharyjski kraj nieustannie dotyka śmiertelna susza. Misjonarze pracujący w Batchoro w Czadzie starają się więc o środki materialne na wierce studni głębinowych.

Filipińskie plemię Higaonon zamieszkuje wysokie góry, a wysłanie dziecka do szkoły do miasta jest luksusem, na który nie stać prawie żadnego Higaona. Zbierane są więc środki na filipińsko-polski fundusz stypendialny, który od 2017 roku wspiera edukację dzieci

z Polski oraz z plemienia Higaonon.

W Montevideo, stolicy Urugwaju, sercańscy misjonarze prowadzą świetlicę, w której dzieci mogą zjeść za darmo podwieczorek. Dla wielu to jedyny posiłek w ciągu całego dnia. I na te posiłki kwestuje także „Zbieramto w szkole”.

I wreszcie - Irpiń pod Kijowem, miasto, w którym jedynie katolicy nie mają swojej świątyni. Środki z programu są przeznaczane także na wsparcie jej budowy.

W Szkole Podstawowej nr 1 w Radzionkowie koordynatorką projektu została, znana już z wielu akcji w naszej parafii, s. M. Krystiana Węgierska. W organizacji projektu wydatnie pomagała, p. Agnieszka Brenza (na zdjęciu: po lewej).

Siostra Krystiana w komentarzu zamieszczonym na stronie internetowej projektu „Zbieramto w szkole”, napisała: „Nasze dzieci podjęły inicjatywę z wielką radością. Są już przyzwyczajone do tego typu akcji, ponieważ co roku organizujemy zbiórki na rzecz misji. Akcja rozpoczęła się od przygotowania pojemników, plakatów i umieszczenia ich przy wejściu do szkoły. Na religii dzieci miały okazję zapoznać się z tematyką

misyjną i obejrzały filmy. (...) Rodzice zostali również poproszeni o wsparcie tego projektu przez komunikatory. (...) Młodzież z naszej szkoły bardzo angażuje się w zbieranie; ich opiekunką jest p. Monika Rosłaniec. (...) Nauczyciele podjęli równorzędną zbiórkę „Dobrych Monet” oraz srebrnego i złotego złomu. W pokoju nauczycielskim powiesiliśmy plakaty i postaviliśmy skarbonki. (...) Pieniądze uzyskane ze sprzedaży ofiarowanych przedmiotów będą przeznaczone na budowę studni głębinowych w Czadzie, dożywianie głodujących dzieci na Filipinach oraz pomoc dzieciom Domów Dziecka w Boliwii”.

Oto „skarby”, które zostały zebrane w Szkole Podstawowej nr 1 w Radzionkowie: * 350kg baterii; * „komórek”, smartfonów i tabletów o wadze łącznej - 24kg; * zegarki tarczowe - 10 kg; * „stare pieniądze”, które wyszły z obiegu - 30 kg; * znaczki pocztowe - 350 gramów; * srebro - 230 gramów.

Wszystkie przedmioty zostaną ostatecznie spieniężone lub poddane recyklingowi, a środki uzyskane zasila projekt „Zbieramto w szkole”.

Warto odnotować, że w rankingu projektu, zbiórka koordynowana przez naszą s. Krystianę znalazła się na 2 MIEJSCU spośród 297 szkół (także przedszkoli i liceów), z całej Polski!

W połowie czerwca, organizatorzy projektu podali wyniki w konkursie specjalnym na zbiórkę telefonów komórkowych, w którym wzięły udział 54. placówki z całej Polski. I tutaj wielka radość - Szkoła Podstawowa nr 1 w Radzionkowie zajęła w tej kategorii I MIEJSCE w Polsce!

SERDECZNIE GRATULUJEMY!

informacje od s. Krystiany, zebrał:

Jacek Glanc



PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękuję za wspaniały „Dar serca” wszystkim, którzy włączyli się w projekt „Zbieramto w szkole”!

Szczególnie dziękuję: naszym dzieciom i ich rodzicom, Dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 1 im. Adama Mickiewicza w Radzionkowie, Gronu Pedagogicznemu oraz Wojciechowym Parafianom.

Bardzo dziękuję: Firmie „Apronet” z Katowic, Power GSM Sklep Bielsko - Biała, Przedsiębiorstwu Handlowo - Usługowemu „Novan” w Radzionkowie, „StudioFotoA Moryń” z Radzionkowa.

Słowa wdzięczności kieruję do Panów konserwatorów Szkoły Podstawowej nr 1, Dariusza Głuchowskiego i Józefa Kluczniaka, za pomoc przy zbiórce i segregacji przedmiotów.

**DRODZY
PRZYJACIELE!**

Dokładnie 21 maja 2021 roku zakończył się wspomniany projekt misyjny, ale po wakacjach znowu zainicjujemy w szkole akcję wsparcia dla polskich misjonarzy. Już dzisiaj serdecznie zapraszam!

**SERDECZNE
- BÓG ZAPŁAĆ!**

s. M. Krystiana Węgierska

SPOCZYWAJ W POKOJU „PÈRE GORGI”...



Śmierć naszego krajana była wielkim zaskoczeniem. Dzień wcześniej wspólnie z oblatami w Figuil świętował dzień niepodległości Kamerunu. W środę (19 maja) razem z o. Alojzym Chrószczem OMI otwierali nową szkołę w Kereng, ok. 8 km od Figuil. W piątek rano znaleziono go martwego w pokoju.

O. Jerzy Kalinowski, którego w Kamerunie nazywano „père Gorgi” („ojczulek Jerzy”), zmarł w dniu 160. rocznicy śmierci i we wspomnienie św. Eugeniusza

de Mazenoda, założyciela Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, do którego należał.

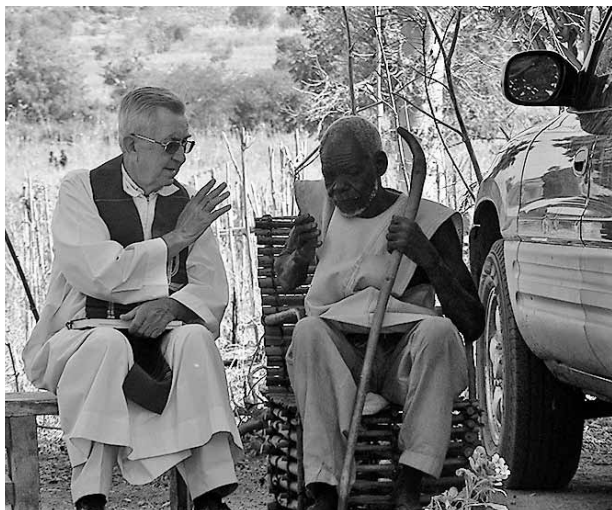
Miał 84 lata, z czego 65 lat przeżył w Zgromadzeniu Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Kilka tygodni temu obchodził 60. rocznicę przyjęcia święceń prezbiteratu.

Urodził się 27 października 1936 roku w Radzionkowie, jako syn Jerzego i Róży z domu Buchacz. Wstąpił do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. Pierwszą profesję zakonną złożył 8 września 1955 roku, obłację wieczystą trzy lata później. Studia filozoficzno-teologiczne odbył w Obrze, gdzie przyjął święcenia prezbiteratu 19 marca 1961 roku. Prymicję przeżył w parafii św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Lasowicach.

W Polsce posługiwał jako wikariusz w Kędzierzynie-Koźlu (parafia

pw. św. Mikołaja), a następnie w Gorzowie Wielkopolskim. W latach 1969-1981 był wykładowcą i wychowawcą w Niższym Seminarium Duchownym w Markowicach. W 1981 roku wyjechał do posługi w Wiceprowincji Polskiej we Francji, Belgii i Luksemburgu. Przez siedem lat był superiorem wspólnoty zakonnej w Vaudricourt, następnie proboszczem Polskiej Misji Katolickiej w Brukseli (1988-1995). W latach 1995-2001 pełnił funkcję Prowincjała Wiceprowincji Polskiej Misjonarzy Oblatów we Francji, Belgii i Luksemburgu. Po zakończeniu prowincjałatu wyjechał do Kamerunu, aby pomagać w pracy misyjnej. W 2002 roku powrócił na rok do Francji, pełniąc posługę ekonoma w domu zakonnym w Vaudricourt.

Od 2003 roku nieprzerwanie związany z Kamerunem. Wybudował wiele obiektów sakralnych, kaplic i miejsc



modlitwy. W Figuil wykonał monumentalne stacje drogi krzyżowej, w których kamienne i betonowe stacje dochodzą do 3 metrów wysokości. W ostatnim czasie zaprojektował i wybudował kaplice Matki Bożej i św. Józefa. Zawsze mobilizował do wspólnej pracy miejscową ludność. Znany był z zamiłowania do majsterkowania, stolarki, malarstwa sztalugowego i polichromii sakralnej. Mówiono o nim: misjonarz – „złota ręczka”.

Zasłynął również z pomocy niepełnosprawnym. Pomógł wielu dzieciom cierpiącym na rozszczep podniebienia, które nie miały przyszłości w społeczności lokalnej. Zbierał zatem pieniądze od znajomych i za nie organizował operacje plastyczne. W Kamerunie zabiegi takie są wprawdzie darmowe, ale podróż przez pół kraju oraz płatny pobyt w szpitalu, przerastały możliwości finansowe ludzi. Nie zwracał uwagi na wyznanie, wielokrotnie pomagał muzułmanom. Sprowadzał także wózki trójkołowe dla niepełnosprawnych. Budował „place zabaw” dla dzieci.

Jak wspomina jego przyjaciel i współpracownik, o. Alojzy Chrószcz OMI: „Ojciec Kalinowski był niesamowicie wspólnotowy, lubił snuć opowieści i spędzać czas z ludźmi. Kawy nigdy nie odmawiał. A że nie przepadał za słodyczami, zdarzało się, że ludzie przynosili mu do kawy kielbasę. Wyjątek stanowiły lody, które produkowały Siostry Służebniczki. Tych nie

potrafił sobie odmówić. Sypał kawałami z rękawa, zawsze uśmiechnięty i pogodny. Ojciec Jerzy był przede wszystkim duszpasterzem. Zawsze wychodził do drugiego człowieka, miał czas. Nie sposób zliczyć godzin, które poświęcał na spowiedzi i rozmowy. Piękne świadectwo życia, które nam pozostawił, na zawsze pozostanie wygrawerowane uśmiechem w naszym sercu i pamięci. Nieśamowity misjonarz! Tyle lat! Piękny człowiek, wspaniały, braterski artysta. Ojciec Jerzy, dziękuję, spoczywaj w pokoju!”

We wtorek (25 maja), o godzinie 11.00 w parafii pw. św. Piotra w Garoua w Kamerunie odbyła się Msza św. pogrzebowa - urodzonego w Radzionkowie - śp. o. Jerzego Kalinowskiego OMI. Po niej doczesne szczątki misjonarza spoczęły w obłackiej kwatery miejscowego cmentarza.

(Na zdjęciach: o. Jerzy Kalinowski OMI w Kamerunie, z archiwum Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej)

Jacek Glanc

„POZNAJĄC PIĘKNO ŚWIATA, ODKRYWAMY PIĘKNO BOGA”

Dzieciom, młodzieży oraz wszystkim Parafianom, planującym i korzystającym z letnich wakacji oraz urlopów życzymy wielu niezapomnianych przeżyć oraz zdrowego wypoczynku!

REDAKCJA „ADALBERTUSA”
Z DUSZPASTERZAMI

DO ZOBACZENIA SIOSTRO!

W poniedziałek 7 czerwca, w 92 roku życia i 70 roku ślubów zakonnych, zmarła s. M. Arilda Kalinowska (Janina Kalinowska). W latach 1995-2010 pracowała w naszej parafii jako katecheta dzieci przedszkolnych i niepełnosprawnych; dbała też o tzw. bieliznę kościelną.

Siostra Arilda urodziła się 04 września 1929 roku w Jedwabnie (obecnie powiat toruński). Rodzice: Wojciech i Stanisława, z d. Czapla, prowadzili gospodarstwo rolne, wychowując sześcioro dzieci. Ochrzczona została w Gronowie w kościele pod wezwaniem św. Mikołaja otrzymując imię Janina. Tam również, dwa tygodnie przed wybuchem II wojny światowej przystąpiła do I Komunii św. Do Zgromadzenia Sióstr Służebniczek NMP NP w Panewnikach wstąpiła w 1950 roku. Pierwsze śluby zakonne złożyła w 1952 roku, zaś wieczystą profesję w Matki Boskiej Gromnicznej 1958 roku. Przez ten okres Zgromadzenie przygotowywało siostrę Arildę do pracy wśród dzieci. Początki jej zapachu katechetycznego sięgają domu rodzinnego, bo jak sama wspominała: „Mama przygotowywała różne osoby do przejścia na wiarę katolicką, a ja uczepta maminej spódnicy przysłuchiwała się tym katechezom”. W 1955 roku ukończyła kurs katechetyczny I i II stopnia. Od 1956 roku rozpoczęła katechizację w parafii w Katowicach – Dębie. Na-

stępnie katechizowała dzieci w Lublińcu, w Wiśle Małej, Radlinie. W Gierałtowicach oprócz posługi katechetycznej objęła również obowiązki przełożonej wspólnoty. Od 1986 roku przebywała na placówce w Borynii, a od 1987 roku w Niedobczycach. W latach 1995-2010 posłuszeństwo zakonne skierowało siostrę Arildę do Radzionkowa. Wielu z nas doskonale pamięta, że katechizowała dzieci przedszkolne i niepełnosprawne. W 2010 roku z powodu choroby została przeniesiona do Domu św. Anny w Panewnikach. Ostatnie trzy tygodnie swego życia siostra Arilda spędziła w szpitalu w Katowicach-Ochojcu, Zmarła 7 czerwca 2021 roku.

POŻEGNANIE...

W piątek 11 czerwca o godz. 11:00, w kaplicy Domu Prowincjalnego Sióstr Służebniczek w Katowicach-Panewnikach rozpoczęły się ceremonie pogrzebowe - śp. s. M. Arildy Kalinowskiej. Na pogrzebie nie zabrakło księży związanych z Radzionkowem. Byli więc: ks. Marek Menżyk i ks. Piotr Lisiecki oraz ks. senior Ludwik Kieras, który prze-



wodniczył modlitwie i pożegnaniu na cmentarzu. Nasze siostry służebniczki reprezentowała s. M. Pulcheria. Parafian Świętowojciechowych reprezentowali zaś członkowie Parafialnej Rady Duszpasterskiej - Państwo Agata i Roman Kierasowie (p. Agata wykonała też pamiątkowe zdjęcia) oraz p. Ewa Sikora (z synem), która zegnała s. Arildę w imieniu ZDOREWIR-u.

Na mogile śp. s. Arildy zostały złożone wiązanki kwiatów od wdzięcznych wojciechowych parafian.

(Naszej s. M. Dorocie dziękuję za udostępnienie noty nekrologu, zaś Matce Prowincjalnej Sióstr Służebniczek w Panewnikach za zgodę na jej publikację.)

Jacek Glanc



WDZIĘCZNE SŁOWA Z DROGI



Doczekaliśmy się Uroczystości Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa prawie jak za „dawnych” czasów. W ubiegłym roku Boże Ciało nie opuściło murów naszego kościoła, a Radzionków otrzymał błogosławieństwo z jego szeroko otwartych drzwi. W tym roku Pan Jezus wizytował parafię osobiście!

W homilii podczas Mszy św. o godz. 8:00 ks. dziekan Damian Wojtyczka zaakcentował wymiar wdzięczności Panu Bogu i ludziom jako nieodzowny w życiu chrześcijanina. Z takim też przesłaniem wyruszyła procesja, w której nie zabrakło reprezentacji: Pań Chopionek, Panów Gospodarzy, Braci Górniczej i naszej Parafialnej Orkiestry Dętej. A za co dziękowaliśmy?

OŁTARZ I KRZYŻ PRZY UL. ŚW. WOJCIECHA 76

"Jako proboszcz dziękuję Wam za wiarę i przywiązanie do kościoła. (...) Dziękuję za miłość do Jezusa, okazywaną przez miłość do Jego krzyży, których tak wiele mamy w Radzionkowie. (...) Panie Jezu, jako Wojciechowa Rodzina dziękujemy Ci, że dane nam jest zaprosić Cię na ulice naszego miasta; za dzisiejszą procesję, za którą tak tęskniliśmy w ubiegłym roku. (...) Panie Jezu, dziękujemy, że możemy być tutaj razem z Tobą obecnym w Najświętszym Sakramencie".

(wyjątki z komentarza ks. Proboszcza
przy pierwszym ołtarzu)

OŁTARZ II KRZYŻ PRZY UL. ŚW. WOJCIECHA 100

"Każdego dnia docierają do nas niezliczone słowa i treści. Nasz świat, nasze życie pełnej jest wypowiedanych słów. (...) Dzisiaj z wielką uwagą przyjmujemy starotestamentowe wezwanie Boga: "Słuchaj Izraelu!". (...) Starajmy się więcej słuchać niż mówić, a nade wszystko słuchać Tego, Który ma słowa życia wiecznego. Niech Jego słowa przemieniają nasze życie. (...) Dziękujemy Ci Jezu, za słowa miłości i nadziei".

(wyjątki z komentarza ks. Marcina Maszczyka
przy drugim ołtarzu)



OŁTARZ III KRZYŻ NA OSIEDLU KSIĘDZA KNOSAŁY

"Panie Jezu, jesteś z nami w znaku, który nosimy dzisiaj po ulicach Radzionkowa. (...) Jesteś z nami w Znak Chleba, byśmy rozpoznawali, że jesteś obecny w najróżniejszych wydarzeniach naszego życia, że błogosławisz naszej radości i podtrzymujesz w chwilach trudnych. (...) Warto, nawet czasem późno, docenić, że jesteś pośród nas... zawsze. Dziękujemy Ci za to!".

(wyjątki z komentarza ks. Piotra Płonki
przy trzecim ołtarzu)

OŁTARZ IV KRZYŻ NA SKRZYŻOWANIU ULIC: DŁUGIEJ I SZYMAŁY

"Bogu niech będą dzięki, że w Radzionkowie mamy tyle krzyży. Tam, gdzie jest krzyż, tam jest miłość Boga, tam są ludzie wierzący. (...) Cieszymy się też z nowego krzyża, który został ustawiony na Księżej Górze i niedługo zostanie poświęcony. (...) To, co bardzo istotne w naszych czasach, zawiera się w refrenie pieśni: << Chlebem niebieskim jesteś, Jezu Ty, swoją miłością w siebie przemieniasz nas...>>".



Nie wstydźmy się podejmowania wysiłku przemiany naszego życia; nie bójmy się braku akceptacji „przez świat” naszego pragnienia świętości. Jesteśmy powołani do świętości!”.

(wyjątki z komentarza ks. dziekana Damiana Wojtyczki przy czwartym ołtarzu)

Wszystkim, dzięki którym godnie i owocnie przeżyliśmy tegoroczne Boże Ciało – SERDECZNIE DZIĘKUJEMY!

„Wdzięczne słowa” spisał:

Jacek Glanc



KĄCIK POETYCKIEJ ZADUMY

Jan Paweł II

DO SOSNY POLSKIEJ

Gdzie winnice, gdzie wonne pomarańcze rosną,
Ty domowy mój prostaku, zakopiańska sosno
Od matki i siostr oderwana rodu
Stoisz sieroto pośród cudzego ogrodu.

Jakże to miłym jesteś gościem memu oku,
Bowiem oboje doświadczamy jednego wyroku,
I mnie także pielgrzymka wyniosła daleką,
I mnie w cudzej ziemi czas życia ucieka.

Czemuś, choć cię starania cudze otoczyły
Nie rozwinęła wzrostu, utraciła siły?
Masz tu wcześniej i słońce, i rosy wiośniane,
A przecież twe gałązki bledną pochyłone.

Więdziesz.

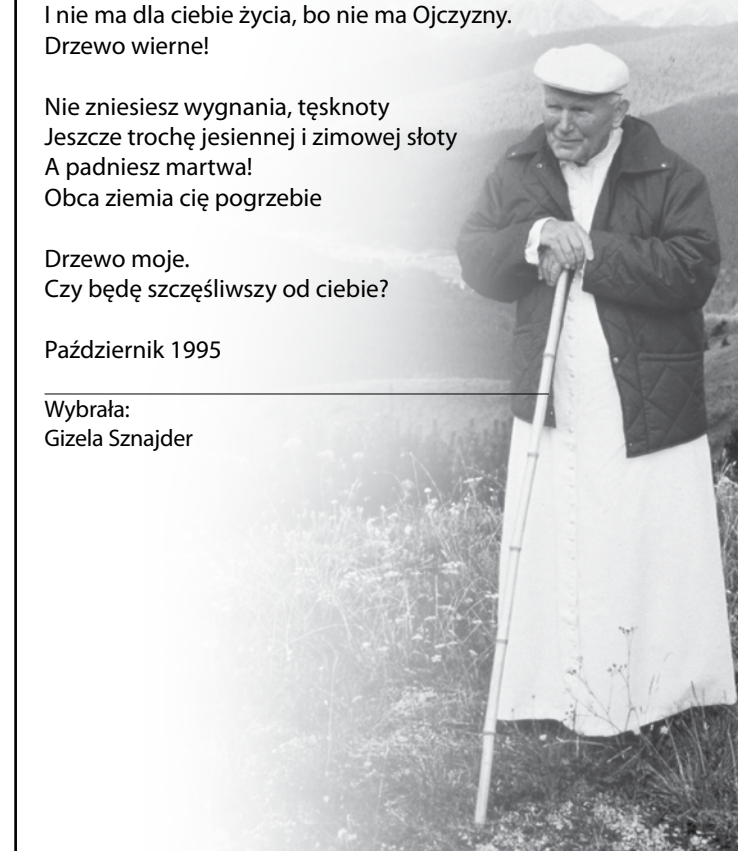
Usychasz smutna wśród kwitnącej płaszczyzny
I nie ma dla ciebie życia, bo nie ma Ojczyzny.
Drzewo wierne!

Nie zniesiesz wygnania, tęsknoty
Jeszcze trochę jesiennej i zimowej słoty
A padniesz martwa!
Obca ziemia cię pogrzebie

Drzewo moje.
Czy będę szczęśliwszy od ciebie?

Październik 1995

Wybrała:
Gizela Sznajder



„NIE CHCĘ SŁUŻYĆ W PIECHOCIE... JESTEM W PANA ARMII!”

IV Niedziela Wielkanocna, zwana też Niedzielą Dobrego Pasterza (25 kwietnia 2021), była dla wszystkich kleryków Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach dniem wyjazdu na tak zwaną: Niedzielę Budzenia Powołań (lub Akcję Powołaniową), która zwykle odbywa się 4-5 razy w roku. Wyjazd ten był o tyle wyjątkowy, że była to pierwsza taka niedziela od ponad roku, kiedy to wszystkie tego typu wydarzenia musiały być odwołane z powodu panującej pandemii. Tym razem klerycy ruszyli do 10 parafii naszej archidiecezji.

Był pośród nich nasz parafianin, kleryk Łukasz Tomczyk, któremu przypadła w udziale duża parafia - św. Józefa Robotnika w Katowicach - Józefow-

cu. Tamtejszy kościół ze względu na trwający „Rok św. Józefa” jest Kościołem Jubileuszowym.

Poprosiłem naszego kleryka Łukasza, by opowiedział Czytelnikom „Adalbertusa” o swojej misji:

ŁUKASZ TOMCZYK: Składy wyjazdowe liczą średnio 2 lub 3 kleryków, w zależności od wielkości parafii. Razem ze mną na akcji był diakon Marcin z roku V, odpowiedzialny za ten zespół oraz Krystian z roku I. Głównym celem Niedzieli Budzenia Powołań jest wspólna modlitwa w intencji nowych powołań kapłańskich, księży posługujących w parafii i wszystkich rodzin w parafii. Dziękujemy także za wszelkie wsparcie dla WSSD. Jest to też czas wspólnego przeżywania Eucharystii, posługi

ołtarzowi, głoszenia Słowa, śpiewu, spotkań i rozmów z parafianami, „częstowania” specjalnie na tę okazję drukowanymi materiałami. Przed każdą Mszą św. prezentowaliśmy się wspólnie parafialnej. Ja z Krystianem odpowiadaliśmy za Liturgię Słowa, a diakon Marcin głosił homilię. Oprócz tego mieliśmy specjalne spotkanie z dziećmi parafii, które uczestniczyły w tym wydarzeniu głównie dzięki transmisji internetowej. Podczas tego spotkania mogłem podzielić się świadectwem mojego powołania, a moi koledzy opowiedzieć o rzeczywistości jaką jest Seminarium. Nie zabrakło również miejsca na wspólne śpiewanie znanych piosenek takich jak: „Nie chcę służyć w piechocie... jestem w Pana armii!”. Po południu poprowadziliśmy nabożeństwo w intencji nowych powołań kapłańskich. Niedziela Budzenia Powołań to także czas, w którym my klerycy, możemy zobaczyć, jak wygląda dzień zwykłej posługi księdza w parafii innej niż nasza parafia rodzinna. Najpiękniejsze i wyjątkowe w takiej akcji to wszelkie słowa wsparcia, gesty życzliwości, uśmiech parafian, które mobilizują do dalszej formacji i podnoszą na duchu.

Warto dodać, że 25 kwietnia przypadał też 58. Światowy Dzień Modlitw o Powołania. W Polsce rozpoczyna on Tydzień Modlitw o Powołania do Kapłaństwa i Życia Konsekrowanego, który przebiegał od 25 kwietnia do 1 maja pod hasłem „Zgromadzeni na Świętej Wieczerzy”. Światowy Dzień Modlitw o powołania po raz pierwszy był obchodzony 12 kwietnia 1964 roku z inicjatywy papieża Pawła VI.

z klerykiem Łukaszem Tomczykiem
korespondował:

Jacek Glanc



CIESZYMY SIĘ RAZEM Z WAMI

W sobotę 5 czerwca w Kochłowicach, w parafii Trójcy Przenajświętszej, odbyły się ustanowienia nowych animatorów dla Archidiecezji Katowickiej. Byli to kandydaci z kursu jesień 2019-2020.

Pośród nich byli nasi chłopcy:
Dominik Posmyk oraz **Jakub Posmyk**.

CIESZYMY SIĘ RAZEM Z WAMI I GRATULUJEMY!

Redakcja „Adalbertusa” z Parafianami



PRO MEMORIA...



„KATOLICKA BIZNESWOMAN”

Pani Małgorzata Mateja zginęła 10 lat temu (19 kwietnia 2011) w tragicznym wypadku samochodowym. Ta niezwykła Ślężaczka doprowadziła do powstania w Piekarach Śl. Duszpasterstwa Przedsiębiorców „Talent”. Jej przyjaciele twierdzą, że była (jest) wzorem katolickiego przedsiębiorcy. Wielu do dziś powtarza, że miała „złote serce”. Inni wspominają, że mając „głowę do interesów”, najbardziej była matką, żoną i katoliczką kochającą Kościół, emanując pozytywną energią - „jaka może być z człowieka i do człowieka”.

Pamiętamy ją żywo zaangażowaną w życie naszej parafii, także poprzez Duszpasterską Radę Parafialną. Pamiętamy też dzieła pomocowe i charytatywne, tudzież wspieranie Kościoła na Ukrainie.

PO PROSTU... „PANI RÓZIA”

Dokładnie 14 czerwca minęła 10 rocznica śmierci p. Rozalii Wichary (1923-2011), o której nikt w Radzionkowie nie mówił inaczej, tylko - „Pani Różia”.

Niezapomniana radzionkowska katechetka, a raczej - katechetka pokoleniowa. Ciągłe uśmiechnięta osoba, której pasją był Chór „Harfa”. Śpiewała w nim przez 50 lat. Nadto opiekunka Dzieci Maryi, dziecięcego pocztu sztandarowego z wizerunkiem św. Marii Goretti, dzieci pierwszokomunijnych.

Osoba zakochana w Panu Bogu i śpiewająca na Jego cześć przepięknym sopranem. Niezapomniana kobieta, której życiem było życie Kościoła.



Jacek Glanc

Z ŻYCIA PARAFII

MARZEC 2021

CHRYZTY
1. Wanda Stanisława Skowronek 2. Mikołaj Marcin Skowronek 3. Julia Agnieszka Kurpierz
POGRZEBY
1. +Roman Grzeszczyk, lat 71 2. +Eugeniusz Nowak, lat 62 3. +Irena Kocot, lat 71 4. +Jan Ryś, lat 84 5. +Genowefa Ciba, lat 86 6. +Miroslaw Skowrya, lat 62 7. +Małgorzata Widera, lat 82 8. +Klara Tobor, lat 87 9. +Halina Skowronek, lat 72 10. +Roman Jaroński, lat 78 11. +Walter Matysik, lat 80 12. +Eugeniusz Bartoszek, lat 80 13. +Grzegorz Czernecki, lat 58 14. +Alojzy Bendkowski, lat 87 15. +Marta Pikos, lat 82 16. +Augustyn Szoltyś, lat 99
JUBILACI
1. Andrzej Cziba – 70 rocznica urodzin 2. Andrzej Szczygieł – 70 rocznica urodzin 3. Józef Ślichcin – 80 rocznica urodzin 4. Aniela Skaźnik – 80 rocznica urodzin 5. Wincenty Pelikan – 70 rocznica urodzin

KWIECIEŃ 2021

CHRYZTY
1. Zuzanna Antonina Teperek 2. Renata Barbara Hilgner 3. Alicja Maria Bielan 4. Lena Małgorzata Szulc 5. Antonina Ewa Borek 6. Dawid Mikołaj Nowak 7. Jan Dominik Karbowski 8. Agata Anna Banek 9. Michał Ignacy Radoszewski 10. Julia Magdalena Żmuda-Kupka
POGRZEBY
1. +Aniela Tobor, lat 68 2. +Helena Krupa, lat 86 3. +Elfryda Różanek, lat 85 4. +Zbigniew Słowikowski, lat 63 5. +Berta Sukienik, lat 96 6. +Eryk Bereska, lat 89 7. +Roman Fedków, lat 68 8. +ks. Proboszcz Łucjan Szeliga, lat 59 9. +Emanuel Pietryga, lat 92
JUBILACI
1. Franciszek Żydek – 70 rocznica urodzin 2. Ilona Kalus – 70 rocznica urodzin 3. Edyta Szlosarek – 80 rocznica urodzin 4. Jerzy Gołąbek – 70 rocznica urodzin 5. Zbigniew i Zofia Włodarczyk – 50 rocznica ślubu
ŚLUBY
1. Łukasz Pełka i Beata Szwarzerek

MAJ 2021

CHRYZTY
1. Tymon Kamil Kamiński 2. Mikołaj Jakub Krupa 3. Alicja Czesława Hajda 4. Marcel Marcin Libisz 5. Michałina Elżbieta Wodarczyk 6. Helena Zofia Ludyga 7. Aleksandra Janina Karlikowska
POGRZEBY
1. +Anna Rybczyńska, lat 49 2. +Katarzyna Gałęcka, lat 79 3. +Brygida Ziara, lat 60 4. +Sylwester Michalik, lat 84 5. +Elżbieta Kudła, lat 62 6. +Paweł Szoltyś, lat 79 7. +Ryszard Będkowski, lat 69 8. +Antoni Skowronek, lat 80 9. +Miroslaw Stefański, lat 54 10. +Danuta Krupa, lat 64 11. +Hildegarda Michalik, lat 77 12. +Ireneusz Górny, lat 63 13. +Józef Gwóźdź, lat 71 14. +Paweł Dziubek, lat 85 15. +Barbara Tobor, lat 81 16. +Emil Gruszka, lat 86 17. +Barbara Wiaterek, lat 66 18. +Alojzy Szeliga, lat 88 19. +Celina Duda, lat 59 20. +Jerzy Bączkiewicz, lat 70
JUBILACI
1. Oton i Otylia Wąs – 60 rocznica ślubu 2. Edmund Szoltyś – 85 rocznica urodzin 3. Florian Matysek – 90 rocznica urodzin 4. Hildegarda Krzykawska – 90 rocznica urodzin 5. Edmund i Renata Szoltyś 6. – 60 rocznica ślubu 7. Alfred Musioł – 80 rocznica urodzin
ŚLUBY
1. Wojciech Madeja i Natalia Kadłubek

REDAKCJA ADALBERTUSA:

Redaktor prowadzący: Jacek Glanc

Opieka duchowa: ks. Marcin Maszczyk

Autorzy tekstów: Jacek Glanc, Renata Cogił, Joanna Plesińska, Gizela Sznajder, Marzena Nordyńska-Sobczak, Magdalena Synecka, Jarosław Wroński

Korekta: Gizela Sznajder

Zdjęcia: Jacek Glanc, Jarosław Wroński, zdjęcia pierwszokomunijne za zgodą Autorów zdjęć, (www.cathopic.com, www.unsplash.com, wikipedia)

Druk: www.macgraf.pl

* * * * *

„W obiektywie radzionkowskiego Adalbertusa”:
www.facebook.com/w.obiektywie.
radzionkowskiego.adalbertusa

MĘSKIE „SZCZĘŚĆ BOŻE!” U ŚLĄSKIEJ GOSPODYNI



„Z CHRYSZTUSEM WYGRAMY TEN TRUDNY CZAS!
TRWAJMY W POSTAWIE SPOŁECZNEJ SOLIDARNOŚCI,
WZAJEMNEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI, GOTOWOŚCI
DO POMOCY I NA MODLITWIE, ABY OMIJAŁY NAS
WIRUS EGOIZMU I POGAŃSTWO OBOJĘTNOŚCI...”

(PIEKARSKIE ORĘDZIE
METROPOLITY KATOWICKIEGO)



BOŻE CIAŁO... W DUCHU WDZIĘCZNOŚCI



„CHLEBEM NIEBIESKIM JESTEŚ, JEZU TY,
SWOJĄ MIŁOŚCIĄ W SIEBIE PRZEMIENIASZ NAS...”



I KOMUNIA ŚWIĘTA, 2021



DZIECI
WCZESNOKOMUNIJNE



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1
KL. III B



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2
KL. III A



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1
KL. III A



SZKOŁA PODSTAWOWA NR 1
KL. III C



**SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2
KL. III B**



**ZAMKOWA SZKOŁA
KL. III A**



OŚRODEK ZDOREWIR



**SZKOŁA PODSTAWOWA NR 2
KL. III C**



**ZAMKOWA SZKOŁA
KL. III B**

BIERZMOWANIE U ŚWIĘTOWOJCIECHOWYCH



GRUPA I



GRUPA II



GRUPA
ZDREWIR

POŻEGNANIE ŚP. KS. ŁUCJANA SZELIGI



„WSZYSTKO PRZEMINIE, GDY NADEJDZIE
WIECZNOŚĆ. WIARA SIĘ SKOŃCZY,
A NADZIEJA SPEŁNI; MIŁOŚĆ ZOSTANIE,
ABY CIĘ POZNAWAĆ W TWOIM KRÓLESTWIE”.

